**Nr. 243. Kraków, Niedziela 23 Października 1887. Rocznik VI.**

# NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie. z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | *rocznie:* | *półrocznie:* | *kwartalnie:* | *miesięcznie:* |
|---|---|---|---|---|
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 24 zł. w. a. | 12 zł. w. a. | 6 zł w. a. | 2 złr. — ct. |
| W Państwie Niemieckiem | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 3 „ — „ |
| W miejscu | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 80 „ |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 32 „ „ | 16 „ „ | 8 „ „ | 3 „ — „ |

**Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.**

***Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.***

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

***Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.***

**Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.**

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) ulica Floryańska Nr. 49. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11; — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

*Kraków, 22 października.*

Rokowania między rządem a prawicą z powodu opozycyi Czechów przeciw rozporządzeniom ministra Gautscha — nie są jeszcze zakończone, i nie można dzisiaj jeszcze przewidzieć ich końca. To tylko pewna, co z ubolewaniem zaznaczyć trzeba, że rokowania te rozdrobniły się na różne szczegóły, a zasadnicze, prawdziwie polityczne stanowisko zatraciły zupełnie.

Był zaś w ich toku moment jeden bardzo szczęśliwy, kiedy prawica zajęła stanowisko, na którem zawsze radzibyśmy ją widzieć, które jedyną jest dla niej racyą bytu, tj. stanowisko autonomiczne. Ilekroć prawica stanie na tym autonomicznym gruncie, staje się partyą polityczną w pełnem tego słowa znaczeniu, staje się związkiem grup parlamentarnych połączonych wspólnym programem, wspólną zasadą świadomych celu. Gdy stanowisko to opuści, staje się maszyną do głosowania o tyle niewygodną dla rządu, że tylko kompromisami i różnemi drobnemi ustępstwami utrzymać ją można w tym bezprogramowym związku.

Była chwila, kiedy zażądano decentralizacyi sprawy szkół średnich — i szkoda wielka, że się na tem stanowisku utrzymać nie zdołano.

Nie sądzimy jednak, aby to już było stracone i zaprzepaszczone. Myśl, raz rzucona, odżyje czy to w Radzie państwa, czy w którym z Sejmów — odżyć musi, bo jest żywotną.

Kiedy zarówno centralny parlament jak i reprezentacye krajowe krzątać się poczęły około reformy stosunków, w czasie bezkonstytucyjnego centralizmu tak mocno zaniedbanych — o szkołach średnich prawie zapomniano. I stało się, że sprawy szkół średnich nie są dotąd ustawodawczo uregulowane, a organizacya tych szkół opiera się nie na ustawach z czasów konstytucyjnych, ale na dawnych, później jednostronnie, bez udziału władz ustawodawczych zmienianych rozporządzeniach. Konstytucya zaś co do tych szkoł przyznaje: a) Sejmom całkowite, bez ograniczenia ustawodawstwo o szkołach realnych — b) Radzie państwa uchwalenie zasad (tylko zasad) nauczania w gimnazyach — c) Sejmom wypełnianie tych najogólniejszych ram specyalnemi ustawami krajowemi. Mają zatem Sejmy — jak już kilkakrotnie przypominaliśmy — szeroki zakres ustawodawczy w sprawach szkół średnich, ma go też w pewnej, bardziej ograniczonej mierze Rada państwa. Ale ani Sejmy, ani Rada państwa dotychczas z tego konstytucyjnego swego prawa nie robiły użytku. Sejm galicyjski raz, w r. 1880 powziął uchwały o kierunku reformy szkół średnich, i na tych rezolucyach poprzestał. Rada państwa zadawalnia się corocznem uchwalaniem budżetu szkół średnich, przy czem od czasu do czasu zabłąka się jakaś rezolucya odnosząca się do jakiej szkoły, albo też do sprawy jakiej szczegółowej, ale o ustawodawczem uregulowaniu tych spraw, według postanowień §§. 11 i 12 ustawy o reprezentacyi państwa — nie ma dotychczas mowy.

Większość jest obecnie autonomiczna, albo autonomiczną się mieni — rząd z tą jej nazwą liczyć się musi. Czy nie byłaby teraz właśnie pora przystąpić do ustawodawczego uregulowania spraw szkół średnich? Czy nie teraz właśnie najprędzej oczekiwaćby można, że granica ustawodawczej władzy Rady państwa a Sejmów będzie istotnie zachowaną, że zasady będą istotnie tylko zasadami a nie szczegółami, jak było z pierwotną państwową ustawą o szkołach ludowych? Z drem Gautschem, czy z innym ministrem — niewątpliwie po ustawodawczem uregulowaniu tych spraw, lepiej będzie niż dzisiaj. Wszak gdyby np. ustawa zawierała postanowienie, że szkoła średnia może być zwinięta tylko na wniosek Rady szkolnej krajowej, całe redukcyjne rozporządzenie byłoby niemożliwem, i byłoby się uniknęło zajść, zarówno dla rządu jak i dla większości przykrych.

Sądzimy przeto, że przy najbliższej rozprawie budżetowej należałoby uczynić wniosek, wzywający rząd do wniesienia w Radzie państwa projektu państwowej ustawy o szkołach średnich, a następnie w Sejmach ustaw szczegółowych na podstawie owych „zasad.“ Wtedy też będzie można zasadę decentralizacyi zastosować i przeprowadzić. Podobna uchwała mogłaby też i w Sejmie być powziętą. Ciała reprezentacyjne, które nie wykonują swych praw, z czasem faktycznie je tracą. Prawa ustawodawcze Rady państwa i Sejmów w sprawie szkół średnich, przez nieużywanie ich idą stopniowo w zapomnienie, z którego koniecznie wydobyć je trzeba.

---

„Wczorajsze głosowanie delegacyi okazało niespodziewaną siłę niezależnych żywiołów w Kole polskiem,“ — telegrafowano nam wczoraj z Wiednia. Jakoż istotnie musiały żywioły niezależne wzróść w siłę, jeżeli tacy wybitni członkowie stronnictwa bezwzględnie rządowego, jak pp. Bobrzyński i Madeyski, dopiero w drugiem głosowaniu i tylko większością jednego głosu nad absolutną, zostali przez Koło wybrani jako kandydaci do delegacyi dla spraw wspólnych, — jeżeli później między kandydatem niezależnych, a kandydatem bezwzględnie rządowych, przyjść musiało do losowania, kilkakrotne bowiem głosowanie doprowadziło do równości głosów.

Jest to objawem słabych wprawdzie jeszcze początkow pożądanego zwrotu, ale początków, rokujących, iż się z nich stanowczy zwrot rozwinie. Że te początki objawiają się naprzód w sprawie, mającej poniekąd cechę osobistą, — nie ma się czemu dziwić; w doborze osób bowiem objawia się wybitnie kierunek polityczny. To też, jeżeli mimo znakomitych a uznanych zdolności obu wymienionych posłów, tak twardo szła sprawa ich wyboru, dowód w tem oczywisty, że większość Koła już w polityce bezwarunkowego popierania rządu chwiać się poczyna. Nie długo może czekać przyjdzie, a co jest dzisiaj słabym początkiem tylko, dojrzeje i wyda owoc pożądany. Bezskuteczność dotychczasowej polityki musi coraz liczniejszych członków Koła doprowadzić do zastanowienia, iż drogą tą nadal postępować nie można, iż niepodobna być nadal stronnictwem rządowem *quand meme*, a raczej rządzonem. Opinia publiczna w kraju w tym samym kierunku objawia się coraz silniej, a ostatnie uzupełniające wybory nie dwuznaczny dały jej wyraz. Nie podobna, żeby posłowie w Wiedniu tych tak wyraźnych objawów opinii nie dostrzegli i z niemi się nie liczyli. Grono posłów niezależnych wzrasta w liczbę. Dr. Rutowski, wybrany 20 b. m. w miastach Tarnów Bochnia, lada dzień zasiądzie w Kole i grono to wzmocni. P. Niemczynowski, o którego wyborze niektóre dzienniki z pewnym przekąsem wspominały, podając w wątpliwość, czy będzie mógł być użytecznym, pierwszemi wnioskami swemi w Kole stawianemi dobrze rozpoczął swoją działalność i udowodnił, że owe przekąsy i dowcipkowania były wcale nie na miejscu. Wnioski jego były trafne, a sprawy w nich poruszone arcyżywotne. Po dr. Auguście Lewakowskim, oczekiwać może bardzo użytecznej działalności, każdy, kto zna jego zdolności, fachową wiedzę prawniczą i charakter. O p. Cieńskim zapewniają, że i on się przyczyni do wzmocnienia niezależnych w Kole żywiołów. Byle tylko te żywioły obecność swą w Kole dodatniem działaniem objawiały — byle nie szły luźnie, ale pozostawały ze sobą w ścisłem porozumieniu, a będą mogły wkrótce przekonać, jak bardzo mylnem jest powtarzane nieustannie pesymistyczne zdanie, iż „nic się zrobić nie da“. Da się zrobić, — ale trzeba robić, a nie bawić się w cichy malkontentyzm, jaki ostatniemi laty w Kole przeważał. Niech też z tych początków pomyślniejszego zwrotu czerpią otuchę ci w kraju, którzy będąc niezadowoleni z rządów dotychczasowej większości, wierzą jednak w legendę, iż ta większość jest niedozwalczenia. Słabszą ona jest, niż się wydaje, a ostatnie gniewy jej głównego organu, najlepszym były dowodem tej słabości.

## Z Rusi halickiej.

*Lwów, 19 października.*

Donosiłem wam niedawno o tej fincie *Nowego Prołomu*, za pomocą której napadł szanowny ten organ na obóz narodowców, donosząc czytelnikom swoim, że sprawcami tych rewizyj, jakie odbyły się z wiosną w powiecie rohatyńskim, mieli być dwaj księża narodowcy. Dzisiejsze *Diło* zabierając głos w tej samej sprawie zarzuca *Prołomowi* jawne, bandyckie oszczerstwo. *Prołom* słyszał, że gdzieś dzwonili, ale nie zgadł w którym kościele.

„Nie wiemy — pisze *Diło* — jak wynagrodzi p. Markowa rohatyński starosta za to, że tak serdecznie stanął w jego obronie, za taką przysługę nagroda będzie pewnie nie mała — ale my temu nie dziwimy się zupełnie, bo przecież p. Markow nauczył się już prać brudy za „kryłoszańskim bankiem“ — dziwi nas jedynie tylko ta bezczelność, z jaką on oczyszczając p. Reichelta, obrzuca błotem narodową Ruś i to tak bezpodstawnie, jak to właśnie udowodnimy. Nazwisk obydwóch denuncyantów *Nowy Prołom* nie naprowadza — oto taktyka oszczerców płynąca z wyrachowania, że już nikt oszczerstwa obalić nie może. Rohatyńska Ruś zna dzisiaj tylko taki fakt. Ks. Teofil K ski, proboszcz z S., posłał donos do konsystorza, że w rohatyńskim powiecie niektórzy księża nie chodzą w obojczykach, że odprawiają msze nie w rewerendach i t. p. Konsystorz odesłał to doniesienie do sprawdzenia dziekanowi i sprawa ta po za obręb władzy duchownej nie wyszła. Czy ks. K. posełał i którędy indziej takie donosy, o tem nie wiemy, ale wiemy to tylko, że ks. K. jest wszystkiem, tylko nie narodowcem. Zdenerwowany, niby-*catholicissimus*, postrzelony, wygląda czasami jakby mózg jego nie funkcyonował należycie, takie też wrażenie zrobiła i jego denuncyacya. Jak groch z kapustą pomięszane tam sprawy osobiste, polityczne i kościelne... Co zaś wywarło taki wpływ na ks. K., na pewno nie wiemy. Zdaje się jednak, że musiał czytywać *Słowo* i *Prołom* bo jak powiadają należy ks. K. do tej frakcyi, którą dziś *Prołom* reprezentuje, chociażby tylko, żeby ona była *catholicissima*. Gdyby ks. K. był rzeczywiście narodowcem, nie byłby z pewnością denuncyował tak szczerych patryotów postępowców, jakimi są ks. dziekan Makohoński (z Lipicy Górnej) i ks Bodnar (ze Swistelnik.) Widzimy więc, że oszczerstwo *Prołomu* na obóz narodowców rzucone, z okazyi denuncyacyi „młodego księdza“ — zrobiło kompletne fiasko, a niezbadaną jeszcze jest kwestya, kogo *Prołom* rozumiał pod tym drugim starym księdzem. Poczekajmy trochę, będzie to znów coś w swoim guście.“

Lepszą jednak odprawę dostał ten russofilski organ od Rusinów bukowińskich w czasopiśmie *Bukowyna*. Niedawno temu za obrazę ogłoszoną w szpaltach *Prołomu*, a zwróconą wprost ku osobie redaktora *Bukowyny*, jubilata Józefa Fed'kowicza, został p. Markow skazany przez lwowski trybunał sądowy na 14 (wyraźnie czternaście dni) aresztu. *Bukowyna* podając wypadek ten do publicznej wiadomości, udzieliła szanownemu borytelowi taką odprawę: „Redaktor *Nowego Prołomu* Józef Markow, skazany został na 14 dni aresztu za to, iż pisał w swojej gazecie, jakoby *Bukowyna* za miskę polskiej soczewicy lizała stopy odwiecznych wrogów. Brakowało jeszcze jednego słowa, a p. Markowa byliby zasądzili jeszcze i za prostackie obelgi, wymierzone przeciw osobie naszego redaktora. Lecz to rzecz mniejszej wagi — nam chodziło głównie o przeprowadzenie dowodu przed światem, że gazeta nasza nie zaprzedała się nikomu, jak to utrzymuje złośliwie *Nowy Prołom*, nazywając pismo nasze polskiem a nas zaprzedańcami polskiemi. To co pisze *Prołom* przeciw pojedynczym osobistościom, obrzucając je błotem karczemnych wymyślań, to nas nie obchodzi, bo to nas nie obrazi, co pochodzi z ust *Prołomu*. Chociaż do zasądzenia brakowało jeszcze jednego głosu z liczby 12 sędziów przysięgłych, bo było tylko 7 „tak“, ale i taki rezultat to także rodzaj wyroku. Rozprawa ta była zarazem ostatnią naszą polemiką z *Nowym Prołomem* — była dowodem naszej prawdy i nas oczyściła przed światem. Niechajże teraz p. Markow za grzech swój pokutuje i niechaj rzuca oszczerstwa dalej, my już odpowiadać mu nie będziemy; 14 dniowy areszt był naszą ostatnią odpowiedzią i tylko chyba taka sama odpowiedź powtórzyć się może. Dla naszego pisma *Nowy Prołom* już więcej nie egzystuje.

Kilkanaście słów gorącej, żywej sympatyi poświęcił sokalski korespondent *Diła* pamięci nieboszczyka księdza łacińskiego Stępka. Korespondent zastanawiając się nad tem, jak w okolicznych miasteczkach sokalskiego powiatu grasuje pijaństwo osobliwie na targach i jarmarkach, pisze: „Trudno nam przy tej sposobności nie wspomnieć bodaj kilkoma słowy o Polaku, który swego czasu tak gorąco walczył za wprowadzeniem w życie ustawy przeciw pijaństwu. Był to łaciński proboszcz z Brzozowskiego ks. Stępek. On to występował w Sejmie za wydaniem ustawy przeciw pijaństwu a wniosek jego poparty przez wszystkich Rusinów na razie nie utrzymał się był. Tą przegraną nie zniechęcał się wierny syn tego ludu, który go rzecznikiem spraw swoich w sejmie uczynił. Na następnej kadencyi sejmowej powtórzył swój wniosek i przeciwników zwalczył. Nie służył on interesom jednej koteryi, ale miał na oku dobro ogólne galicyjskiej ludności, to też rozumie się nie zasłużył sobie ani za życia panegiryków, ani po śmierci pamięci. Pamiętają o nim tylko ci, którym leży na sercu nie wzrost propinacyi, ale moralne i materyalne podźwignięcie narodu.“

Piękne słowa zasłużonego uznania. Sądzimy, że gdyby na Rusi halickiej było więcej takich Stępków, to ich bratnia miłość zrobiłaby więcej, niż legiony wojowników, przekradających się do serca Rusi *via Dobromil*, czyli drogą klasztorów bazyliańskich pod opieką jezuicką.

Z literackich nowin na Rusi godzi się nam zanotować, że onegdaj odegrano w ruskim teatrze Biberowicza i Hrynieckiego po raz pierwszy pięcioaktową tragedyę pod tytułem „Paweł Połubotok“, nakaźny hetman Ukrainy, napisaną przez brata ś. p. Włodzimirza Barwińskiego, Józefa. Sztuka napisana na tle stosunków Ukrainy po upadku powstania Mazepy, miała być entuzyastycznie przyjętą a pozostanie ona raz na zawsze w repertoarze teatralnym. Za jakie dwa tygodnie przekonamy się o wartości sztuki naocznie, bo teatr ruski po krótkiej wycieczce do Tarnopola, zjedzie na dłuższy czas do Lwowa.

Od kilku dni obiega po Lwowie pogłoska, że poseł sejmowy Tytus Sięgalewicz ma złożyć mandat poselski. Czy do tego przyjdzie, trudno nam dziś orzec stanowczo. W każdym razie poczucie obywatelskiej prawości powinno było p.

---

# OBOJE.

**Nowella**

przez

***Jana Zacharyasiewicza.***

5 (Ciąg dalszy)

— On się mianuje stryjaszkiem

— Mniejsza o to, ale jaka jest jego ranga wojskowa?

— Właściwie... był kapitanem, ale sam naturalnie przez dziwactwo nazywa się sierżantem.

— Chwalebna skromność przy dzisiejszej bladze. Zaczynam go kochać.

Po tej rozmowie otrzymał Wincenty rozkaz przeniesienia rupieci do zielonego pokoiku, w którym pan kapitan miał zamieszkać. Potem ulokowano tymczasem ciocię Klemusię w apartamentach panny Janiny, z czego młoda artystka była bardzo uradowaną

— Będziesz mi ciocia modelem do pewnego mitologicznego obrazu, — zawołała Janina z radością

— Choćby nawet do obrazu Meduzy, — odparła wesoło ciocia.

Artystka chciała coś na to odpowiedzieć, ale zamilkła.

V.

Za godzinę było już wszystko przygotowane do wizyt spodziewanych. Salon odświeżono, a Wincenty otrzymał specyalny rozkaz od cioci, aby „pana kapitana“, gdy nadejdzie, do zielonego pokoiku zaprowadził. Załatwiono także i inne domowe sprawy, wypływające z pomnożenia lokatorów. Grożącą burzę domową zażegnano szczęśliwie, dzięki interwencyi cioci Klemusi, na czas niejaki.

Na każdy wypadek trzeba było pomyśleć i o przyszłości. Sposobność do tego nastręczała się zaraz przy dzisiejszych wizytach.

Niebawem nadszedł hrabia Alfons, a za nim przybyła hrabina Sewera. Mówiono bardzo wiele drobnosiekanym bigosikiem francuzczyzny z językiem polskim. Opowiadano niewinne ploteczki, jakie po mieście krążyły, rozumie się o domach należących do towarzystwa, zbywszy kilkoma słowami jakiś koncert krajowego artysty i pierwsze przedstawienie polskiej sztuki.

Ciocia Klemusia, odświeżywszy się na prędce, wzięła także udział w rozmowie. Przygotowując gości domu na wypadek familijny, opowiedziała kilka wesołych anegdotek o krewnym dziwaku, który przybył do nich ze skrzynką pełną dukatów, a w szarym kubraku na grzbiecie. Z talentem Dickensa otoczyła go aureolą romantyki z pierwszych lat jej okresu. Śmiano się wiele i okazano niemałą ciekawość poznania tego zacnego dziwaka.

Dziwak jednak nie przychodził, musiano tę ciekawość na inny czas odłożyć i pożegnać się.

Wzywana kilkakrotnie do salonu Janina nie przyszła. Kazała powiedzieć, że rozpocząwszy większą partyę obrazu, nie może się oderwać, inaczej farby mogłyby wyschnąć.

Dla krewnego dziwaka pozostało wolne pole w ścisłem kółku familijnem.

Kółko to siedziało długo jeszcze w salonie, oczekując ciekawego dziwaka, który tylko ciocię jeszcze niepokoił. Nie wiedziała, czy zrozumie jej życzliwe intencye i czy zechce zastosować się do roli, jaką mu nadała. Tymczasem poruszono inną kwestyę.

— Czy Janina — ozwała się ciocia, — ma tutaj wielkie powodzenie?

— Podoba się — odpowiedziała pani Aurelia, — ale sama jest bardzo trudna, *très difficile.* Jest idealistką i lata po eterach. Wprawdzie my wszystkie lubimy tę krainę, która w pierwszem zaraniu życia jest naturalną potrzebą tak, jak kwiat dla drzewa na wiosnę. Ale kwiat ten, niestety, nie może trwać rok cały.

Przesunęła oczy po grzywce małżonka i westchnęła.

Pan Ludwik zajęty był w tej chwili kręceniem wąsików.

— Janina — mówiła dalej miodowa małżonka — jest tego zdania, że ten kwiat musi trwać wiecznie, zawsze świeży i wonny. Gdyby kto chciał inaczej twierdzić, stanie się jej wrogiem i będzie nim pogardzać. Powiada, że muzyka serca powinna grać wiecznie bez żadnych pauz i intermezzów. Potrzeba zastosowania się do rzeczywistości jest dla niej niezrozumiałą, a całe życie uważa za harfę eolską. Z takiem usposobieniem staje się bardzo trudną dla mężczyzn, którzy zbliżają się do niej z pewnym wyraźnym zamiarem. Wtedy gryzie dowcipem, dokucza ironią i tak umie wszystko ośmieszyć, że mężczyzna jest kontent, jeśli mu pozwoli uciec.

Zadowolenie malowało się na twarzy cioci Klemusi. Radośne spojrzenie rzuciła na pana Ludwika, ale ten nie widział go, zajęty jeszcze kręceniem wąsików. Po chwili ułożyła rysy twarzy do wyrazu smutku i rzekła:

— Jeżeli tak, to bardzo ubolewam nad biedną Janiną. W życiu ludzkiem nie znajdzie nigdy takich ideałów, jakiemi się karmi, a zawód doznany zaprawi żółcią jej biedne serce. Żółć ta wzmagać się będzie z każdą nową wiosną jej życia i cały świat obciągnie zielonym pokostem. Nawet białe rzeczy będą u niej brudno-zielone, różowe czarnemi.... W takim razie może już lepiej wyrzec się świata i zamknąć się w małym, panieńskim pokoiku. Ja miałam podobne usposobienie i tak zrobiłam. Nie żałuję tego wcale, bo widzę, że prawdziwe szczęście....

— Ależ ciociu — przerwał pan Ludwik....

— Prawdziwe szczęście — ciągnęła dalej nieustraszona ciocia — jest tak wyjątkowe, że bardzo rzadko można się jego widokiem tak szczerze ucieszyć, jak ja w tej chwili się cieszę.

Pan Ludwik sięgnął po rękę żony, której oczy błądziły teraz po arabeskach dywanu.

— Trudno, — mówiła jakby do myśli swoich, — bardzo trudno będzie Janinie wyjść za mąż....

— Chociaż mężczyzni, polujący na posag, umieją się zręcznie do kaprysów panny ułożyć z początku, — dodała ciocia po chwili.

— Janina umie to zaraz zdemaskować i jest w tej mierze nieubłaganą.

— Biedna Janina! ciernie i głogi czekają na nią.

— Byle tylko nie zahaczyła się na jakim głogu.

— Nad tem trzeba czuwać — dorzuciła skwapliwie ciocia, bo w tej chwili ozwało się głośne krząkanie imci pana Marcina w przedpokoju, poczem słychać było rozmowę z jakimś mężczyzną obcym.

Otwarły się drzwi salonu z trzaskiem, a na progu pojawiły się jakieś dwie prawie obce figury.

Jedną z nich był wprawdzie imci pan Marcin, ale przeobrażony do niepoznania. Miał nos mocno ukameryzowany, zamiast brwi pręgi czerwone, policzki wydęte jak miech kowalski. W ustach trzymał grube cygaro, z którego buchał dym jak z komina fabryki. Krótko strzyżony włos siwy zjeżył się na głowie, a broda gładko ogolona, podparta była kołnierzykiem niezwykłych rozmiarów. Zamiast szarej kurtki, przepasanej rzemykiem, miał na sobie surdut czarny, sięgający prawie po kostki, z pod którego wychylały się nowe, z długiemi nosami buty. W ręku trzymał nową czapkę z krymskiego baranka, z niej wyglądała para sarnich rękawiczek. Widać jednak było, że czuł się jakby nie w swojej skórze. Ruszał ramionami, jakby go coś gniotło, obmacywał palcami wszystkie guziki i kręcił głową jak wilk w żelaznej obroży. Mimo tych drobnych niedogodności, jaśniała twarz jego niemałem szczęściem.

Przy nim stał młody mężczyzna, nie sięgający jeszcze wiekiem po nad lata młodzieńcze, ubrany przyzwoicie, a nawet z pewną elegancyą. Miał twarz sympatyczną, z ciemnym zarostem. Niebieskie oczy patrzały rozumnie, chociaż bez tego fosforycznego blasku, jaki właściwym jest pierwszej młodości.

Ciocia Klemusia była widocznie zdziwioną transfiguracyą imci pana Marcina, ale przyjęła ją z widocznem zadowoleniem. To samo uczucie malowało się na twarzy pana Ludwika, który nawet powstał, aby „zimnego“ stryjaszka goręcej za to uścisnąć. Tylko pani Aurelia doznała niemiłego zawodu, widząc, że mniemany dziwak familijny wcale przyzwoicie wygląda. Towarzysz pana Marcina odgrywał tu rolę podrzędną

Kilka chwil trwało milczenie. Zdawało się, że imci pan Marcin cieszył się w głębi duszy, widząc, jakie wrażenie sprawia jego transfiguracya. Zajęty tą rozkoszą zaczął, odkrząknąwszy:

— Naprzód muszę państwu wyjaśnić...

Tu spojrzał na swego towarzysza. Towarzysz dał mu ruchem brwi jakiś znak tajemniczy. Imci pan Marcin urwał, zatkawszy usta szeroką ręką.

— Pst! — dodał półgłosem — ani mru-mru, choć mnie to wiele kosztuje.

W salonie nie umiano sobie tych słów wytłómaczyć. Pani Aurelia widziała w nich jakąś zabawną mistyfikacyę. Wszyscy czekali niecierpliwie rozwiązania. Młody mężczyzna z pewną obawą spojrzał na imci pana Marcina. Imci pan Marcin patrzał także na niego, ale z taką rozkoszą, jakby patrzał w twarz Cherubina.

— Dalibóg, — rzekł po chwili, — że nie mogę przełknąć tego, ale jeżeli jest taka wola twoja, kochany Auguście, to połknę, chociażbym się miał udławić jak wrona kością.

Imci pan Marcin przełknął kilka razy, aż mu oczy na wierzch jak u raka wylazły: młody mężczyzna uśmiechnął się. Ciocia przyszła teraz w pomoc.

(D. c. n.)

Sięgalewicza nakłonić do tego kroku zaraz po jego procesie z podwładnym adjunktem Karatnickim. Adjunkt Karatnicki, oskarżony o oszczerstwo wymierzone przeciw osobie swego naczelnika, został w procesie uznanym za niewinnego; tem samem niezmytemi zostały inwektywy, w których cieniu znalazła się osoba p. Sięgalewicza, jako naczelnika sądu, jako człowieka a tem bardziej jako posła. to też zrzeczenie się mandatu powinno było według praw obywatelskiej etyki dawno nastąpić. Vederemo.

## Z wychodźtwa polskiego w Ameryce.

*Nowy-York, 4 października.*

Towarzystwo „Zjednoczenia Polaków w Ameryce“ odbyło w dniu 3 b. m. wskutek zwołania prezesa pana E. J. Jerzmanowskiego nadzwyczajne posiedzenie w zwykłym lokalu posiedzeń swoich w „Domu polskim“ pod nr. 161 przy ulicy 25-tej w wschodniej części miasta.

Przewodniczący zagaił posiedzenie, przedkładając jako powód takowego list, który otrzymał od ks. H. Klimeckiego, następującej treści:

Wny Panie! Przy niniejszem mam honor przesłać na ręce Jego sumę pięćdziesiąt dolarów na rzecz Skarbu Narodowego, z warunkiem by takowe były przesłane do Banku ratunkowego w Poznaniu jako depozyt.

Przytem w imieniu parafii św. Stanisława B. M. składając Ci szan. rodaku najszczersze dzięki za trudy podjęte w organizacyi Skarbu Narodowego, który w krótkim czasie niezawodnie wiele się przyczyni do odzyskania nieszczęśliwej Ojczyzny, błagać będziemy Najwyższego Pana o błogosławieństwo dla tak szlachetnych czynów, a naród nieszczęśliwy, którego Ty jesteś prawdziwym reprezentantem, na zawsze wdzięcznym Ci zostanie. Sługa i rodak (podpisał) *ks. Hieronim Klimecki*, proboszcz parafii polskiej w Nowym-Yorku — d. 26 września 1887.

List powyższy, rzekł przewodniczący, przyjmuję jako błogosławieństwo z rąk „polskiego kapłana“ dla sprawy podjętej przez nas, dla dobra i sławy ostatniemi wypadkami boleśniej niż kiedykolwiek poprzednio dotkniętej Ojczyzny. Zwołałem was Sz. bracia żeby uczcić ten akt patryotyzmu czcigodnego kapłana podobnym z naszej strony uczynkiem, ażeby podzielić się z Wami błogiem uczuciem wdzięczności za tę ożywczą dla naszych starań rosę, a to tem bardziej, że przykład ten został poparty równie datkiem naszego towarzysza dra W. Żołnowskiego.

Wskutek powyższej przemowy przewodniczącego, członkowie Zjednoczenia uczcili nazwiska ofiarodawców powstaniem z miejsc, mianując deputacyę składającą się z trzech członków dla złożenia osobiście słów dziękczynnych nieobecnemu na posiedzeniu ofiarodawcy ks. Klimeckiemu, a zarazem w osobie jego reprezentowanemu Towarzystwu św. Stanisława za podniosłe tak pięknie wyrażone uczucia przychylności.

Z kolei Towarzystwo „Zjednoczenia Polaków w Ameryce“ uzupełniło powyższą sumę dolarów składką, zarządzoną pośród członków w myśl wniosku przewodniczącego, do wysokości kwoty 1.000 mr., dla zakupienia jednej akcyi Banku Ziemskiego w Poznaniu imieniem „Zjednoczenia Polaków w Ameryce“ na rzecz pod opieką tegoż Towarzystwa pozostającego skarbu Nar. Pol. w Nowym-Yorku. Tym sposobem „Zjednoczenie Polaków w Ameryce“ wprowadza Instytucyę Skarbu Nar. Pol. w częściową akcyę i zgodną z tegoż przeznaczeniem na korzyść Polski.

W końcu nadmieniam, że rachunki przedłożone ze stanu „Skarbu Nar. Pol.“ w Nowym-Yorku, wykazują cyfrę dol. 4.800, który to pomyślny stan rozwijania się instytucyi głównie zapobiegliwości p. Er. J. Jerzmanowskiego przypisać należy. Zjednoczenie Polaków uznając ten fakt i przyjmując sprawozdanie, uczciło pracę p. Jerzmanowskiego powstaniem z miejsc.

*J. P.*

## Kolonizacya niemiecka.

O dotychczasowej działalności komisyi kolonizacyjnej znajduje się w *Zeitschrift des landwirthschaftlichen Central Verein für Schleswig-Holstein* następujące sprawozdanie:

„Zadanie komisyi kolonizacyjnej było połączone z wielkiemi trudnościami. Najpierw trzeba było zakupić majątki i objąć je wraz z organizacyą i administracyą gospodarczą, następnie rozparcelować takowe i na końcu zabrać się do właściwej kolonizacyi. Zakupionych, zorganizowanych i przejętych w administracyą zostało dotąd 48 większych majątków, po większej części dóbr rycerskich oraz stanowiących osobne włości. Nadto zakupiono 17 gospodarstw, w ogóle 25.163 hektarów za 14,729.000 marek. Przy zakupnie zwracano zawsze główną uwagę na dobroć gruntu i starano się o ile możności nabywać grunta średnie, po których bez wielkich melioracyi można się spodziewać korzyści. Prócz tego starano się o zakupno łąk, w które nie obfitują bardzo obie prowincye. Z melioracyi przedsiębrał rząd głównie odwadnianie i drenowanie. Trudniejszem od samej parcelacyi było wyjaśnienie stosunków prawnych majątków mających być parcelowanemi oraz unormowanie ich komunalnych i innych zobowiązań. Wskutek historycznego rozwoju w tych dzielnicach kraju składają się prawie wszystkie większe majątki z części, które dawniej należały do różnych gmin i na których różne osobne stosownie do tego ciążą zobowiązania.

„Przy ustawianiu planów kolonizacyjnych uwzględnia się równocześnie przyszłe stosunki szkolne, nie tylko przez budowę i urządzenie szkół, ale nadto przez wymierzenie gruntu jako majątku gminy, z którego dochód ma w przyszłości zmniejszyć ciężary szkolne i inne gminne. Kto zna trudne stosunki komunalno-podatkowe w wschodnich prowincyach na wsi, ten musi przyznać, że komisya kolonizacyjna musiała na nie baczną zwrócić uwagę. Dotąd ustawiono 8 planów kolonizacyjnych i 5 majątków rozdano pomiędzy 100 rodzin kolonistów. Większa część tych kolonii jest już zamieszkałą, budowa budynków gospodarczych jest w toku i zbiory tegoroczne rozdano między kolonistów.

„Nowi koloniści są po części synami chłopskimi z starych kolonii, które pozakładał Fryderyk Wielki. Wielu z nich przybyło z Brandenburgii, Śląska, Saksonii i Pomeranii. Kolonizowanie odbywa się w sposób następujący:

„Po ustawieniu planu kolonizacyjnepo przesyła się do kolonistów, którzy się zgłosili, cyrkularz z odnośnemi danemi. Z reflektantami spisuje się punktacya i w terminie oznaczonym oddaje im się parcele. Koloniści mieszkają tymczasowo w budynkach wsi lub barakach z drzewa. Zaraz po tem rozpoczyna się budowa gospodarstwa. Furmanki do budowy dostawia administracya majątku, oraz bierze na siebie uprawę roli i sprzęt zboża. Żniwo rozdziela się między kolonistów, tak iż ci przez krótki czas tylko żyją z własnej kieszeni. Uprawa jesienna gruntu do nich należy. Największa trudność dla przybywającego kolonisty leży w budowie własnego gospodarstwa. Ponieważ trudności te odstraszają wielu dzielnych kolonistów od zgłaszania się do komisyi kolonizacyjnej, przeto na próbę ma być wybudowanych około 8 gospodarstw i od tej próby zależeć będzie, czy system ten nadal będzie praktykowanym. Według dotychczasowej praktyki żąda komisya kolonizacyjna od tych, którzy kolonię chcą nabyć na własność, aby mieli dosyć pieniędzy na postawienie sobie budynków i zakupno inwentarza. W takim razie oddaje im gospodarstwo za 3 procentową rentę. Dla uwzględnienia wszakże także mniej zamożnych kolonistów oddaje im komisya w dzierżawę kolonie i sama stawia im budynki“.

## Z Rosyi.

*Graždanin* zamieszcza ciekawy artykuł, dowodzący jak silną jest w Rosyi obawa przed szpiegami wojskowymi innych mocarstw. Pisze on:

„Przed pięciu laty minister wojny zwrócił się z memoryałem do ministeryum spraw wewnętrznych, w którem oświadczył, że nie należy poprzestawać na rozporządzeniach tamujących dalszy rozwój obcokrajowej kolonizacyi zachodnich kresów państwa, bo ważniejszą jeszcze sprawą jest zaradzenie pewnej anormalności, która w najlepsze sobie kwitnie; chodzi tu mianowicie o obmyślenie środków na oczyszczenie twierdz w 25-wiorstowym promieniu od szpiegów zagranicznych, którzy zamieszkali tutaj pod różnemi pozorami. Tak samo należałoby postąpić w miejscowościach, mających wyjątkowe znaczenie pod względem strategicznym, gdzie przedewszystkiem sąsiedztwo cudzoziemców nie jest pożądane. — W końcu memoryału minister wymienił szczegółowo szereg takich miejscowości w obrębie gubernij północno i południowo-zachodnich, a takież miejscowości leżące w Królestwie Polskiem obiecał wymienić później.

„Przezorne te uwagi ministra wojny spowodowały korespondencye z ministrem spraw zagranicznych i z generał gubernatorem warszawskim. Minister spraw zagranicznych ograniczył się na daniu odpowiedzi na jedną tylko połowę memoryału, oświadczył bowiem, że nie ma nic przeciwko temu, aby zgodnie z żądaniem ministra wojny, cudzoziemcom zabroniono bezwarunkowo osiedlać się w okolicach twierdz, w obrębie promienia 25-wiorstowego. Dzięki i za to, że wówczas nie przeszkadzano temu przynajmniej!

„Jedna z ówczesnych wysoko położonych osobistości ogłosiła przy tej sposobności, że okolice twierdzy w 25-wiorstowym promieniu są już gęsto zamieszkane przez cudzoziemców, a na poparcie swych twierdzeń przytoczył szczegółowe dane statystyczne, dotyczące tych kolonistów. — Z tych cyfr pokazało się, że w pobliżu cytadeli warszawskiej mieszka 1000 obco krajowych właścicieli ziemskich i 9 dzierżawców; w pobliżu Nowogieorgiewskiej 516 właścicieli i 6 dzierżawców; w około twierdzy Iwangrodzkiej 383 właścicieli i 29 dzierżawców; wreszcie w pobliżu Brześcia Litewskiego, od strony Królestwa Polskiego 8 właścicieli ziemskich i jeden dzierżawca. Wykaz ten zakończono następującą, niewesołą konkluzyą: jeżeli przypuścimy, co zresztą jest rzeczą bardzo możliwą, że niektórzy z Niemców posiadający grunta w pobliżu twierdz naszych, obowiązani są badać położenie tych twierdz i zbierać różne konieczne w razie wojny informacye, to niema wątpliwości, że cel już został osiągnięty, że zbadano i określono najdokładniej nie tylko terytorya otaczające twierdze, ale niemniej zdjęto plan sytuacyjny samych twierdz. Wobec tego projektowane rozporządzenia uważać należy jeżeli nie za zbyteczne, to w każdym razie za mocno spóźnione!...

„Niestety brak nam zupełnie wiadomości, czy w okolicach rzeczonych twierdz aresztowano kiedy i konwojowano tych cudzoziemskich szpiegów, którzy bez ceremonii i z wielkiemi wszelkiemi wygodami zaopatrzyli się w „całkiem dokładne informacye, a których jeszcze w r. 1882 minister wojny starał się wyrugować z punktów i linij ważnych pod względem strategicznym.

„Dodać należy, że wszystkie przytoczone powyżej dane statystyczne oraz informacye czerpaliśmy z najwiarogodniejszych źródeł.

## Uzupełniające wybory.

Wyborcy Tarnowa i Bochni wybrali posłem swym do Rady państwa, bardzo przeważną ilością głosów, dr. T. Rutowskiego.

Wybór i skrutynium w Bochni skończyły się już przed 4-tą godziną po południu. Głosowało tam 479 wyborców; z tych 472 dało swe głosy dr. Rutowskiemu, 6 dr. Merzowi, 1 p. Okuniewskiemu. W Tarnowie skończyło się skrutynium dopiero po godz. 10 w nocy. Udział w głosowaniu wzięło 1.078 wyborców. a z pomiędzy tych głosowało 585 na dr. Rutowskiego, 469 na dr. Merza, a 24 na radcę Okuniewskiego. Z cyfr tych okazuje się, że ruch wyborczy w obu miastach był bardzo żywy. Oddano łącznie 1557 głosów, a z tych więcej niż dwie trzecie, bo 1057 głosów padło na dr. Tadeusza Rutowskiego.

Wynik taki wyboru, — zwłaszcza, że niebezpieczeństwo rozbicia się głosów i ewentualne utrzymanie się dr. Merza było dość groźne — wywołał w ludności m. Tarnowa uczucie szczerej radości. Jeszcze przed ukończeniem skrutynium udała się straż pożarna ochotnicza z muzyką własną przed pomieszkanie dr. Henryka Kowalskiego, gdzie bawił dr. Rutowski, a za nią zebrały się niebawem tłumy publiczności i pochód z pochodniami. Muzyka grała utwory narodowe, patryotyczne, a z publiczności rozlegały się bezustannie okrzyki na cześć nowo obranego posła i w uznaniu solidarności m. Bochni. Dr. Rutowski przemawiał z okna do wyborców, zapewniając ich, że wierny swemu programowi będzie się starał wszelkiemi siłami działać dla dobra kraju i miasta.

Wyborem dr. Rutowskiego postawili wyborcy m. Tarnowa i Bochni sprawę wyboru na stanowisku właściwem. Odrzucając wszelkie koteryjne wpływy, złożyli jasny dowód swej niezawisłości, dali wyraz zasadzie, która bodajby zawsze odtąd przy wyborach była przestrzeganą, że wybierając posła, należy się jedynie względami publicznego dobra powodować.

Dr. Józefowi Trybulcowi, burmistrzowi Bochni, należy się publiczna wdzięczność, że w słusznem ocenieniu niebezpieczeństwa, iż rozbicie głosów mogłoby ułatwić wybór kandydata niepożądanego, nie stawiał wcale swej kandydatury, która w razie postawienia mogła być pewną ogólnego poparcia wyborców bocheńskich.

Z Izby handlowej brodzkiej, na posła do sejmu w miejsce nieodżałowanej pamięci dr. Filipa Zuckra, kandyduje dr. Maurycy Rosenstock, poseł do Rady państwa. Kandydat składał wczoraj w Brodach na publicznem posiedzeniu tamtejszej Izby handlowej sprawozdonie z dotychczasowych swych czynności, które przyjęto bardzo przychylnie. Kandydaturę dr. Maurycego Rosenstocka uważamy za odpowiednią. Wybór odbyć się ma d. 25 b. m.

## Sprawozdanie z wystawy.

Trzymając się zasady *„audiatur et altera pars“* — zamieszczamy w tem miejscu odpowiedź p. Gettlicha, dyrektora szkoły wydz. żeńskiej u św. Scholastyki — na ocenę wystawy robót tej szkoły, napisaną fachowem piórem p. Wdowiszewskiego, kustosza Muzeum techn. przem. w Krakowie. W spór czysto fachowy między dyrektorem szkoły a fachowym krytykiem, którego o sprawozdanie z tego działu wystawy uprosiliśmy — nie możemy się wdawać — a cieszymy się, że sprawozdanie nasze dało czytelnikom sposobność wysłuchania różnych, a zawsze przedmiotowych zdań.

Oto pismo p. dyrektora Gettlicha:

Mam zaszczyt upraszać Szanowną Redakcyę o zamieszczenie następującego wyjaśnienia z powodu sprawozdania z wystawy Nr. IV w *N. Reformie* o kursach fachowych robót kobiecych u św. Scholastyki.

Bardzo niechętnie biorę się do prostowania wiadomości o mojej szkole, bo jestem tego zdania, że o szkole, jak o kobiecie, najlepiej, aby ani źle ani dobrze nie mówiono. Ale gdy ją już wyprowadzono przed sąd publiczny, muszę stanąć przy niej i przy tych osobach, które w niej i dla niej uczciwie pracują, jako opiekun i obrońca.

Wszystko, co szan. autor mówi o potrzebie praktyczności i systematyczności, jest bardzo słuszne, a choć to są myśli nie nowe i zbyt ogólnikowe, ale rozumowanie przekonywające, któremubym sam pierwszy przyklasnął, gdyby tak było. Ale tak nie jest. Całe to logiczne przeprowadzenie dowodów jest mylne.

Szanowny autor jest członkiem jury 28 grupy. Jako sędzia powinien był być o wszystkiem co dotycze wystawy tej grupy dokładnie poinformowany. Otóż muszę mu się wytłomaczyć, że zabierając się do urządzenia wystawy miałem na względzie: pouczenie o charakterze i ważności szkoły tej szerszą publiczność która zwraca uwagę najczęściej na to, co w oczy uderza, i według tego co widzi, zachęca się lub zraża; powtóre miałem na względzie przedstawienie systemu i metody nauki w szkole u nas w kraju nowej i nieznanej dla tych niewielu jednostek, które ze znajomością zawodową śledzą rozwój i jego znaczenie dla kraju.

Aby temu uczynić zadość, upraszałem komisyę krajową dla handlu i przem. o 100 metr. miejsca na wystawie, bo wiadomo szan. autorowi, że doroczne szkolne wystawy, urządzane systematycznie według oddziałów nauki, początkowo w jednej, później w dwóch, trzech salach naukowych zajmowały przestrzeń do 500 metr. kwadr. — W odpowiedzi na to otrzymałem propozycyę 3 metr. i dopiero gdy zjechał poseł Wierzbicki, gdy oglądał szkołę, o której, jak rzekł, nie miał przedtem wyobrażenia, wyjednał i udzielił 33 metr. podłogi pod wystawę.

Cała tedy systematyczna część wystawy t. j. rysunki wszelakie, kroje, modele i wszystkie principia nauki musiały pozostać w szufladach i w rogu w stos złożone, a tylko najozdobniejsze przedmioty zostały ciasno w szafach pomieszczone.

Wobec szerszej publiczności, która nie mogłaby rozumieć wystawy robót, bez robót a tylko z próbek, zbytecznem jest legitymowanie się z teoryi i systemu z całą ścisłością. Ale szan. autor, jako sędzia, był powinien o wszystkiem się poinformować dokładnie, kazać pokazać sobie wszystko, czego i do wydania sądu i do sprawozdania potrzebował; powinien był widzieć i oglądać, że oprócz tego, co jest w przechowaniu, wiszą piękne tablice oszklone, przedstawiające wspaniałe wzory do robót drutowych, szydełkowych, deskowych wiązanych w liczbie 7 — dalej 5 tablic do układania falban, plisowania, robienia dziurek, przyszywania guzików, haftek i t. d. — 3 tablice ze sposobami cerowania, łatania — 2 tablice ściegów do haftów, z których jednę, jako wzór i szkołę zamówiła hr. Zamojska dla własnego zakładu; dalej 12 modeli koszul różnego kroju najskromniejszych, 6 modeli staników gładkich, jako podstawy do kroju sukien. Wszystko to wystawione jest na widok publiczny. W rogu zaś są stosy rysunków, krojów, książki naukowe, które szkoła stworzyła, wraz z nomenklaturą do nauki, wreszcie bardzo starannie przeprowadzona z przykładami metoda schalleofeldowska do dwóch oddziałów i program z podziałem godzin jak najwięcej szczegółowy, objaśniający publiczność doskonale o wszystkiem, dotyczącem zakładu. Jest tam to wszystko, czego szan. autor szukał i co właśnie jest największą zaletą porządnie zorganizowanego zakładu, a na co wszystko sam osobiście zwracałem uwagę jurorów, którzy znużeni oglądaniem powiedzieli: „Musielibyśmy tu 3 dni w tej szkole siedzieć, gdybyśmy w taki sposób oglądać chcieli, dosyć nam już tego, co widzimy“.

Jako członek jurorów i sprawozdawca powinien był szan. autor zabrać głos zaraz na miejscu wobec wystawcy i nie dopuścić do nagradzania szkoły ze złym kierunkiem, najwyższym medalem, jakim w pawilonie komisyi krajowej rozporządzano. Ja n. p. jako sędzia w trzech grupach domagałem się wyjaśnień i czyniłem zarzuty na miejscu wystawy i w komisyi jawnie, mając na względzie wpierw sprawiedliwość, niż grzeczność. Tak też czynił n. p. poseł Wierzbicki, jako przewodniczący w tej samej komisyi, do której szan. autor należał, i tenże p. przewodniczący jakkolwiek wyraził się z uznaniem, iż klęka przed tą szkołą i radzi dyrekcyę pod klosz wstawić, aby się nie popsuła, nie szczędził uwag i nagany, gdy znalazł rysunek niepoprawny, brak motywów narodowych i t. d. To i zachęca do pracy i poucza. Tymczasem sprawozdanie szan. autora, z którego zdaniem, jako osoby poważnej, liczyć się muszę, a którego zdania przedtem nie słyszałem, jest dla mnie zagadką, która zamiast prostować drogę szkole, daje mi wiele do myślenia i zmusza do zapytania: Czy szan. autor zna program i plan nauki tej szkoły? Jakie i które szkoły podobne w kraju czy zagranicą widział i zna z programem lepszym? Jakie ma dowody, że szkoła odstąpiła od przyjętego planu choćby na jotę i nie wykonała go ze ścisłością pedantyczną?

Domaga się szanowny autor, aby uczennice wystawiały swoje własne ubrania, własną bieliznę. Tak jest rzeczywiście, większa część przedmiotów wystawionych, to ich własne, ale np. ornaty, stuły, komże i inne, musiały być z funduszów szkolnych wykonane. Nie mogły też przerabianych sukien, ani łatanej bielizny wystawiać, ale przestawiły umyślnie wykończone i wypracowane okazy nowe; a że szkoła liczy sto kilkadziesiąt uczennic, więc można było bez wysilenia przedstawić wiele. Uważałem też za stosowniejsze przedstawić wszelkie znane sposoby łatania i cerowania na rozmaitych materyach w systematycznie uporządkowanych tablicach, niż całe sztuki starzyzny, bo na to i miejsca nie było, i przez konsekwencyę, należałoby używaną i łataną nieopraną bieliznę przedstawiać. Zwracam bowiem uwagę szanownego autora, że podczas gdy gdzieindziej wszędzie prawie przedstawiono okazy prane, u nas tylko wprost od ręki.

Gorszy się autor szanowny tem, że wszystko jest ozdobne, i że to prowadzi do zamiłowania zbytku. Wszakże majstrowie szewscy powystawiali politorowane kopytka, a wszystkie okazy keramiki z Kołomyi i t. d. są także ozdobne. Ale idźmy dalej. Czemże jest cały oddział koronkarstwa wobec prostoty ewangelicznej i skromności naszych przodków? Więc czy można brać za złe, że wybornie skrajaną i pięknie uszytą koszulę jeszcze haftem ozdobiono? Wszakże nawet w handlu są już koszule nocne męskie haftem zdobione, a haftowanie wszelakiej bielizny i ubrania w chacie wiejskiej, czy w pałacu jest naszym charakterystycznym narodowym obyczajem. Racz szanowny autorze przyglądnąć się wystawie etnograficznej. Ta sama koszula, która jest wyszytą, została przecież skrojoną i uszytą. Ale w tem się zgadzam z szanownym autorem, że mereszek jest za wiele i że ten rodzaj ozdabiania bielizny należy rugować z mody, bo psuje oczy i jest nietrwały. Natomiast nie można zaczepiać trwałości kolorów wyszywań, bo do tych robót są osobne rodzaje nici trzymających kolor trwale, a takich tylko użyto u nas do wyszywania.

Nie mogę się również zgodzić na wiele innych zapatrywań szanownego autora, które dowodzą, że prace szkolne, których cechą ma być bezwzględna doskonałość, ocenia jako artykuły handlu, a sądziłem, że jeżeli publiczność jeszcze tego nie pojmuje, że warsztat, przedsiębiorstwo i handel to wcale co innego jak szkoła, to szanowny autor właśnie ją o tem pouczy. Właśnie szkoła, której godłem powinno być dążenie do doskonałości, musi stać po nad przedsiębiorstwami, które spekulując na zysk, obniżają poziom przemysłu. A że taki właśnie kierunek naszej szkoły zgodny jest z ekonomicznymi względami kraju, niech objaśni ten przykład, że firma: Prag-Rudniker fabrikation, Wien VI Mariahilferstrasse 25, widząc na wystawie na Błoniach pięknie wykonany przedmiot z rodzaju macranie zamówiła w szkole tutejszej 300 sztuk i te są w robocie byłych naszych uczennic. Właśnie tylko w ten sposób nabrał cudzoziemiec zaufania do zakładu, że widział doskonałą i piękną rzecz na wystawie.

Podobnie rzecz się ma i z innymi artykułami. Haft hiszpański upięty jest na żółtej sukni. Haft ten, który każdej chwili może być odjęty i do innej sukni przypięty, podnosi rzecz skromną; to samo ze szlafrokiem pluszowym. Ale zwracam uwagę, że wszystkie te ozdoby, to nie są rzeczy kupione w sklepie, ale zrobione w szkole, rękami uczennic.

Cieszyłbym się, gdyby zamiast powyższych uwag, które nas mało pouczają, a zaufania publiczności do szkoły nie podnoszą, zużytkował szanowny autor swoje znakomite pióro w kierunku pouczenia niektórych sfer przemysłowych i handlowych o potrzebie zużytkowania tego wybornego przemysłowego materyału, jaki szkoła corocznie wydaje, np. przez zakładanie kółek zarobkowych. Szkoła zrobiła, co do niej należy a rzecz dalsza należy do kogo innego. Jak świadczy przykład powyżej przytoczony, cudzoziemcy sami się zgłaszają do nas, a możeby należało zgłosić się do nich; ale to nie jest rzeczą szkoły. Niestety, ponieważ sprawozdanie szanownego autora zaczepiło o podwaliny szkoły i w błąd wprowadzić może publiczność, przeto koniecznie przypuścić muszę, że szanowny autor został sam jakimś przypadkiem w błąd wprowadzony. Nie mogę bowiem zrozumieć, jak np. może szanowny autor ganić ubranie kucharki i pokojówki jako za wykwintne, aniżeli potrzeba, kiedy to ubranie spoczywa jeszcze na dnie szuflady na klucz zamkniętej i nie mogę dojść, ktoby je mógł szanownemu autorowi pokazać; a jeżeli ktoś się tej niedyskrecyi dopuścił, to dziwię się, dlaczego nie pokazał na wierzchu leżących sukienek i sukni skromnych, na które miejsca na wystawie nie było, a o które się szanowny autor upomina.

Niech więc szanowny autor się nie dziwi, że sąd jego zdaje mi się nie zawsze przedmiotowym i sprawiedliwym, że ubolewam nad tem, iż mimowoli rzucił ziarno niezgody między tych, którzy będą wkrótce ubiegać się o stabilizacyę na posadach; że nie dostrzegł, co jest najgodniejsze uwagi, że podniósł najsłabszą stronę szkoły, t. j. naukę koronkarstwa, a obniżył np. wyborny dział szycia bielizny i t. d. Ja np. nie mogę nabyć przekonania, żeby w Krakowie można wyżyć z wyrobu koronek. Na podkarpaciu, gdy w dnie zimowe zarobią dwie córki w domu po 15 centów dziennie, może to stanowić o wyżywieniu pracownicy. Koronka to właśnie najzbytkowniejszy artykuł toalety damskiej, która nie wyżywi robotnika a ubogi kupującego. Jakże sobie więc mam tłumaczyć wywody na wstępie sprawozdania o potrzebie kierunku praktycznego, ekonomicznego? Zresztą nauka koronkarstwa, która ma racyę bytu i grunt właściwy w Zakopanem, ma tam swoich niedoścignionych koryfeuszów; my tu więc stwarzać współzawodnictwa nie mamy potrzeby.

W każdym razie, o ile wskazówki i rady szanownego autora sprawozdania przyczyniają się do prawidłowego rozwoju szkoły, będziemy z nich korzystać.

*Antoni Gettlich,*
dyrektor szkoły wydz. żeńsk.

## Sprawy miejskie.

*(Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej z dnia 20 października 1887.)*

Pod przewodnictwem prezydenta rozpoczynają się obrady nad sprawami, zamieszczonemi na porządku dziennym posiedzenia z dnia poprzedniego, a to od punktu pierwszego tj. wniosków komisyi weryfikacyjnej co do zatwierdzenia dokonanych bieżącego roku w czerwcu wyborów 30 radców.

R. m. Domański zdaje sprawę z wyborów w Kole I, stwierdza prawidłowość wyboru i wskazuje, iż wątpliwości co do wybieralności r. m. Bandrowskiego są bezpodstawne. — W myśl wniosku uznaje Rada prawomocność wyboru w tem Kole wszystkich 11 radców, a mianowicie: Weigel, Wenzel, Paszkowski, Bandrowski, Styczeń, Midowicz, Wiszniewski, Gwiazdomorski, Domański, Majer, Pareński.

R. m. Birnbaum zdaje sprawę z wyboru w Kole II oddziale I i wnosi imieniem komisyi o zatwierdzenie wyboru.

Rada zgodnie z wnioskiem uznaje prawomocność wyborów pp. Rzewuskiego, Tarnowskiego, Potockiego, Muczkowskiego, Jordana i Chylińskiego. Komisya dodatkowo wnosi, aby z powodu niektórych nieformalności zaszłych w głosowaniu w tem Kole, które jednakowoż w niczem nie wpływają na ważność dokonanych wyborów, polecić magistratowi czuwanie nadal nad usuwaniem podobnych niedokładności. Wniosek ten wywołuje dyskusyę, w której zabierają głos z kolei r. m. Pieniążek, Romanowicz, Rosenblat, Kasparek, sprawozdawca Birnbaum, Friedlein, ponownie Rosenblatt i jeszcze raz referent, w której to dyskusyi omawiano kwestyę, komu zlecić czuwanie nad usunięciem nieformalności przy głosowaniu, tak, że jedni życzą sobie, aby się tem zajął prezydent, inni wskazują magistrat, to znów samą komisyę wyborczą. Żadne z tych zapatrywań nie znajduje u Rady poparcia i wniosek dodatkowy komisyi w głosowaniu upada.

R. m. Hajdukiewicz przedstawia wniosek o uznaniu ważności wyboru w Kole II oddziale drugim, pominąwszy kilka nieformalności drobnych nie wpływających na ważność wyborów i rezultat tychże. Gdy jednak pismem nadesłanem z sądu karnego zażądano przedłożenia sądowi akt wyborczych i kart głosowania i legitymacyjnych tych wszystkich, które nazwisko dr. B. Czernego mieściły — wnosi komisya, sprawdzenie wyboru dr. Czernego zawiesić do zakończenia sprawy tej w sądzie.

Ta część wniosku powoduje ożywioną dyskusyę, w której pierwszy zabiera głos r. m. Pieniążek. Motywa wniosku są mu niedostateczne, a samo postawienie sprawy przez komisyę — nazywa niedelikatnem i ubliżającem. Jego zdaniem tylko protest przeciwko wyborowi do Rady wniesiony, mógłby być dostatecznym motywem postawienia takiego wniosku lub śledztwo karne, i wówczas nie odraczać zatwierdzenie lecz wprost nie zatwierdzićby należało — zażądanie zaś przez sąd akt z powodu, iż pewien dziennik doniósł o kupowaniu głosów przez dra Czernego, wydaje mu się powodem zbyt błahym. Zdaniem mowcy, komisya może proponować tylko zatwierdzenie lub unieważnienie wyboru, nie zaś odroczenie, które może trwać nie wiadomo jak długo. Mowca wnosi o zatwierdzenie wyboru dra Czernego.

R. m. Romanowicz prostuje to przedstawienie rzeczy w pierwszym rzędzie w ten sposób, że sąd nie na podstawie pogłosek w „pewnym dzienniku“, ale na podstawie wniesionego do sądu doniesienia zażądał akt, a dziennik, o którym p. Pieniążek natrącił, sprawę tę podniósł już po doniesieniu. Wykazując w dobitnych argumentach, iż wobec toczącej się w sądzie sprawy, Rada nie może wydawać prejudykatu, a przeto powinna się wstrzymać z zatwierdzeniem wyboru, który się spotkał z zarzutem, iż jest oparty na kupowanych głosach, aby zatwierdzeniem przedwczesnem takiego wyboru nie plamić honoru Rady. Jeżeli mogą się odezwać zdania, że kupczenie głosami wyborców odbywa się wszędzie, to właśnie błąd rozpowszechniony usunąć należy, aby nie był rozpowszechniony. Mowca pragnie, aby obarczony takim zarzutem nowowybrany radca okazał się czystym — zanim jednak się oczyści, Rada nie powinna go zaliczać do swego grona, nie powinna tolerowaniem członka nieprawnie wybranego stwarzać smutnego i demoralizującego w przyszłości precedensu.

R. m. Friedlein protestuje przeciwko wyrażeniu Pieniążka, iż komisya w omawianym wniosku komukolwiek ubliżyła lub ubliżyć chciała.

W dalszym ciągu raz jeszcze zabiera głos r. m. Pieniążek i w odpowiedzi temuż Roma-

nowicz, r. m. Leo zaś stara się przedstawić dochodzenie w kwestyi wyboru Czernego jako błahy skutek wniesionego doniesienia, przyczem oświadcza się przeciw wnioskowi z obawy, aby w przyszłości nie używano w celu obalania wyborów tego środka, jaki dziś powodować ma ododroczenie zatwierdzenia jednego z nich.

W myśl wniosku komisyi przemawia jeszcze krótko r. m. Chęciński, — a r. m. Rzewuski wychodząc z zasady, że honorowy człowiek gotów jest stanąć przed każdym sądem — w przeczekaniu zaś z zatwierdzeniem Czernego nie ma nic ubliżającego, — popiera wniosek komisyi.

W głosowaniu wybór 3 radców z Koła II, oddz. B, a mianowicie Baranowskiego, Friedleina i Chęcińskiego, uznano za ważny, wniosek zaś komisyi, aby zatwierdzenie wyboru Czernego odroczyć po obliczeniu głosów przez prezydenta upada — 21 głosami przeciw 22.

Przychodzi pod głosowanie wniosek dra Pieniążka.

R. m. Romanowicz żąda głosowania imiennego z powodu ważności sprawy, — prezydent wszakże zarządza głosowanie kartkami, ponieważ sprawa jest osobista. Głosowanie tajne kartkami wykazuje 27 głosów przeciw zatwierdzeniu Czernego, 24 za i jednę kartkę próżną, — skutkiem czego wybór dra Czernego został unieważniony.

R. m. wiceprezydent Friedlein referuje sprawę wyboru w Kole III oddział A. — gdzie wybrani zostali pp. Biasion, Leo, Ślęk, Mendelsburg, Szancer i John. Rada uznaje ważność tego wyboru.

R. m. dr. Styczeń referuje wybór z Koła III oddziału B. — w którym zostali wybrani pp. Bruśnicki, Warschauer, Mirtenbaum, Przeworski, Epstein i Propper. Ważność wyboru uznano — przyczem uchwalony zostaje wniosek komisyi — aby komisye wyborcze notowały w protokółach wyborów powody unieważnienia kart głosowania z powodu zaszłych w tym względzie drobnych nieformalności. Przyjętym zostaje także postawiony przy tej sposobności wniosek r. m. Rosenblatta, aby magistrat dokładniej zestawiał listy głosujących — a to z powodu — że przy ostatnich wyborach drukarnia *Czasu* n. p. dwukrotnie była w listach, raz jako firma, drugi raz pod nazwiskiem swego właściciela firmowego zamieszczoną.

Na wniosek r. m. Kasparka w miejsce zmarłego r. m. Bochenka, uchwala Rada zaprosić na radcę ks. Chotkowskiego, jako najwięcej głosów po zmarłym mającego w wyborach tegoż Koła (I) w r. 1884. Nowowybrani radcy składają przyrzeczenie, stwierdzając je podaniem ręki prezydentowi.

Teraz na wniosek r. m. Rosenblatta w zmienionym porządku spraw następuje wybór wiceprezydenta w tajnem głosowaniu kartkami — przyczem na 50 głosów otrzymuje r. m. Friedlein 36, Jakubowski 8, Wentzel 2, Domański 3, Muczkowski 1. Wybranemu wiceprezydentowi Friedleinowi zewsząd składają radcy życzenia — prezydent dziękując mu za dotychczasową pomoc wyraża nadzieję, że i nadal jej nie poskąpi. P. Friedlein przyjmuje wybór i dziękuje zań, a powołując się na dotychczasową swą pracę mówi, że zawsze pracować będzie według sił i sumienia, poczem za słowami roty, odczytanej przez sekretarza, składa przysięgę; Rada zaś powstawszy z miejsc, asystuje uroczystemu temu aktowi.

Sprawozdawca komisyi weryfikacyjnej p. Kwiatkowski przedstawia projekt podziału Rady na komisye i sekcye, wnosząc przyjęcie projektu *en bloc*. Wniosek daje powód do długiej dyskusyi, spotykając się w przemówieniach r. m. Horowitza, Muczkowskiego, Pieniążka, Jordana, Szpakowskiego z mniejszemi i większemi zarzutami co do niesprawiedliwego, ich zdaniem, rozdziału radców na sekcye wbrew ich życzeniom lub zdolnościom, przeciążania jednych a pomijania innych, wreszcie niedostatecznego co do liczby lub sprzecznego w tym względzie z regulaminem obsadzenia pojedynczych komisyi, które to wady projektu komisyi weryfikacyjnej życzy sobie r. m. Horowitz mieć usuniętemi przez odwołanie się do życzeń pojedynczych radców, do jakiej który komisyi chce być przydzielonym; r. m. Pieniążek przez równomierniejszy rozdział prac; r. m. Jordan przez pozostawienie przedewszystkiem sił dawnych, a odświeżenie ich tylko nowymi radcami. Mowcy ci zmierzają w swych zarzutach do odesłania wniosku napowrót do komisyi weryfikacyjnej, aby ta na podstawie sprawiedliwszego ocenienia zdolności, rozdziału prac i uwzględnienia życzeń radców, przyszła z zmienionym projektem podziału na komisye i sekcye przed Radę.

R. m. Romanowicz zestawiając rezultat pracy tegorocznej komisyi nad projektem podziału na sekcye i komisye, w porównaniu z wnioskiem takimże przed trzema laty, przedstawia w cyfrach wyższość dzisiejszego i niesprawiedliwość zarzutów, jakie spotykają komisyę dzisiejszą. Również wiceprez. Friedleinowi wydają się te zarzuty przesadzonemi. Chciano aby komisya weryfikacyjna wystąpiła z projektem, dziś zaś ganią go i nie chcą przyjąć. Wraca on do tego, co już raz projektował — niech Rada sama dokona podziału w głosowaniu kartkami.

R. m. Rzewuski wnosi, aby do komisyi wodociągowej z za grona Rady miejskiej zaprosić inżyniera Aleksandra Brochockiego. — Uważa on to za dopełnienie aktu sprawiedliwości, p. Brochocki bowiem pragnąc, aby Kraków miał dobrą zdrojową wodę do picia, napisał i wydał swym kosztem dwie broszury w tym przedmiocie.

Przeciw przyjęciu *en bloc* projektu komisyi przemawia także r. m. Rosenblatt, jest za podnoszonym już przez innych mowców nowym podziałem na komisye. Kilku jeszcze mowców zabiera głos w tej kwestyi a sprawozdawca ponawia propozycyę przyjęcia projektu w całości — nakoniec poddany pod głosowanie wniosek r. m. Horowitza i jako uzupełnienie tegoż wnioski Rosenblatta, Pieniążka, Kasparka i Jordana, żądające odesłania projektu do komisyi weryfikacyjnej w tym celu, iżby wygotowała nowy projekt ukonstytuowania komisyi i sekcyi na podstawie życzeń pojedynczych radców, dotychczasowej pracy w komisyach, oraz równomiernego podziału prac — przyjęty zostaje przez Radę i posiedzenie kończy się o godz. w pół do 9-tej.

Uskuteczniony na wniosek komisyi weryfikacyjnej podział na sekcye jest następujący:

Sekcya I (gospodarcza): 1) Armółowicz Stanisław, 2) Biasion Alfred, 3) Bruśnicki Władysław, 4) Chęciński Tomasz, 5) Federowicz Jan, 6) Friedlein Józef, 7) dr Hajdukiewicz Jan, 8) Knaus Karol, 9) Kwiatkowski Jan, 10) dr. Leo Artur, 11) Matusiński Jacek, 12) dr. Propper Albert, 13) Przeworski Juliusz, 14) Rzewuski Walery, 15) dr. Styczeń Wawrzyniec, 16) Wentzl Konrad, 17) Zaremba Karol.

Sekcya II (skarbowa): 1) Baranowski Teodor, 2) Birnbaum Juda, 3) Chrzanowski Leon, 4) Geisler Jan, 5) Gwiazdomorski Jan, 6) John Hugo, 7) Mendelsburg Albert, 8) hr. Potocki Artur, 9) Ślęk Franciszek, 10) dr. Warschauer Jonatan.

Sekcya III (prawnicza): 1) Epstein Juliusz, 2) Feintuch Stanisław, 3) dr. Horowitz Leon, 4) dr Jakubowski Faustyn, 5) hr. Mieroszowski Stanisław, 6) Muczkowski Stefan, 7) dr. Pieniążek Karol, 8) dr. Rosenblatt Józef, 9) Szancer Zygmunt, 10) Szpakowski Witalis, 11) dr. Weigel Ferdynand.

Sekcya IV (szkolna): 1) dr. Asnyk Adam, 2) dr. Bandrowski Ernest, 3) dr. Majer Józef, 4) Chyliński Michał, 5) dr. Kasparek Franciszek 6) ks. Midowicz Teofil, 7) dr. Oettinger Józef, 8) Romanowicz Tadeusz, 9) dr. Straszewski Maurycy, 10) dr. hr. Tarnowski Stanisław, 11) dr. Wiszniewski Ludwik, 12) dr. Zoll Fryderyk.

Sekcya V (wojskowa): 1) dr. Domański Stanisław, 2) Goebel Jerzy, 3) dr. Jordan Henryk, 4) dr. Kohn Maksymilian, 5) Mirtenbaum Emanuel, 6) dr. Pareński Stanisław, 7) dr Paszkowski Stanisław.

## Zamach na kanonie uniwersyteckie.

Kiedy przed kilku dniami w dzienniku naszym podaliśmy krótką wzmiankę historyczną o kanoniach uniwersyteckich w Krakowie, zapytywano nas z rozmaitych stron o znaczenie tego luźnego artykułu. Wtedy nie uważaliśmy jeszcze za rzecz odpowiednią wytaczać sprawę całą przed forum opinii publicznej; ale gdy korespondent krakowski do *Kurycra Poznańskiego* w 230 nrze tego pisma odkrył tajemnicę, chowaną dotychczas pod koszem, uważamy za obowiązek nasz, jako polskiego dziennika, zaznajomić z tą doniosłą kwestyą szerokie koła czytającej publiczności i przedstawić rzecz w należytem świetle.

Faktem jest przeto, że biskupi ordynaryat krakowski wystosował do rządu memoryał o zniesienie kanonii uniwersyteckich, a rozwinąwszy przytem niebywałą energię sprawił tyle, że namiestnictwo wnioski jego życzliwie poparło i rządowi polecił. Minister Gautsch wziął się natychmiast do rzeczy, i pomimo że motywa, w memoryale przytoczone, na kruchych bardzo polegały podstawach, rozstrzygnął sprawę przychylnie dla ordynaryatu biskupiego i odesłał do Rzymu.

Taki jest faktyczny stan rzeczy; przypatrzmy się teraz, jak wygląda ona pod względem prawnym i politycznym.

Z historyi polskiej przytoczyliśmy przed kilku dniami genezę historyczną powstania kanonij uniwersyteckich, przytoczyliśmy nadania biskupów krakowskich, zatwierdzenia Stolicy Apostolskiej, a wreszcie, jako klasyczne świadectwo, ów mandat króla Zygmunta Starego, w którym poleca staroście krakowskiemu, aby czuwał nad całością przywilejów uniwersyteckich i tych, którzyby je gwałcili, karał wygnaniem i odjęciem dóbr i beneficyów. Pod tym względem więc jest kwestya jasna, trzeba dodać do niej chyba tylko tyle, że później nadano uniwersytetowi jeszcze dwie kanonie krakowskie i że na kongresie wiedeńskim w r. 1815 mocarstwa rozbiorowe zagwarantowały uniwersytetowi Jagiellońskiemu utrzymanie wieczyste owych 4 kanonij.

Z prawnego stanowiska przedstawia się sprawa w sposób następujący:

Prawo kanoniczne, uznane w Austryi, żąda, aby w sprawie supressyi jakiegokolwiek beneficyum był pytany patron i kapituła. W tym wypadku nie zastosowano się do tego, nie zapytano ani uniwersytetu jako patrona, ani kapituły krakowskiej, lecz wysłano wprost do Rzymu wniosek o zniesienie wszystkich kanonij uniwersyteckich.

Toż samo prawo kanoniczne wymaga dalej, aby zanim przyjdzie do supressyi, pierwej starano się podtrzymać kanonie przez t. zw. *beneficia simplicia*.

Otóż w Krakowie jest wiele takich beneficyów simpl., a jednak faktycznie nie użyto tego środka, aby utrzymać kanonie akademickie, od pięciu wieków blisko istniejące, a zasłużone tak wobec kościoła jak i narodu. Nie próbowano też użyć na powiększenie dotacyj innych źródeł miejscowych, niewyczerpanych, jak to nakazuje zwyczaj zupełnie słuszny a w państwie austryackiem od dawna praktykowany, słowem pominięto wszystko to, co do utrzymania kanonij uniwersyteckich przyczyniéby się mogło.

A jednak przemawiają za tem najrozmaitsze względy. Skarb państwa nie ponosi w skutek utrzymania kanonij uniwersyteckich żadnej straty, bo profesorowie, będący zarazem kanonikami, po wysłużeniu lat swoich otrzymują opatrzenie z innych beneficyów lub awansują w ciągu służby i w ten sposób nie stają się ciężarem dla funduszu naukowego.

Sobór Trydencki żąda wyraźnie, aby połowa przynajmniej kanonij kapitulnych była obsadzona doktorami teologii, w skutek czego i powaga kapituły zyskuje, bo w gronie jej członków zasiadają mężowie uczeni i znaczenie uniwersytetu się podnosi, gdyż profesorowie teologii razem z dostojnikami kościoła nad dobrem dyecezyi się naradzają i o niem stanowią. A ponieważ oni także pracują nad wykształceniem duchowieństwa dyecezyalnego i najlepiej może znają jego uzdolnienie, więc słuszną jest rzeczą, aby w sprawach kościoła dotyczących, głos zabierać mogli.

Co się tyczy wreszcie względów narodowych, to o tem, zdaje nam się, wiele mówić nie trzeba. Instytucya Kazimierza W., wznowiona ostatnią wolą Jadwigi, wyposażona nadaniami królów polskich, otaczana życzliwą opieką najznakomitszych biskupów krakowskich, powinna być świętą dla wszystkich warstw społecznych w Polsce. Można się nie zgadzać z kierunkiem politycznym niektórych profesorów uniwersyteckich, ale w każdym razie należy uczcić wolę tych, którzy szkołę tę ufundowali i hojnie wyposażyli, bo to byli najwięksi królowie polscy i najznakomitsi Rzeczypospolitej dygnitarze. Czas „poigrał wprawdzie z ich potęgą", ale pamięć ich czynów żyje i żyć będzie wiecznie w piersiach narodu, źle więc czynią ci, którzy nierozważną dłonią starają się wzruszyć fundamenta wiekowej instytucyi, gdy z urzędu i z powołania winni raczej bronić tradycyi, bo kościół i Rzeczpospolita powierzyła im opiekę nad przywilejami Jagiellońskiej szkoły. Jaki obrót weźmie przykra ta sprawa, trudno przewidzieć. Kiedy jednak dawny kanclerz uniwersytecki przeciw przywilejom akademickim powstaje, jest obowiązkiem reprezentacyi narodowej upomnieć się o prawa starodawnej instytucyi. Niegdyś przed 250 laty, w mniej słusznej sprawie, znalazł uniwersytet mnogich obrońców i Izba poselska rozbrzmiewała napuszystemi mowami sejmowych retorów; dzisiejsze pokolenie zadowolni się skromną interpelacyą do pana ministra wyznań i oświecenia, który w krajach cesarskich wychowaniem publicznem kieruje. Spodziewamy się, że na tyle energii zdobędą się nasi posłowie, choćby z koleżeństwa dla ks. Chotkowskiego.

## Z Rady państwa.

**Wiedeń, 21 października.**

(††) Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej minister br. Prażak, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości, odpowiedział na interpelacyę p. Steinwendera w sprawie zamianowania adjunkta sądowego przy sądzie krajowym w Krakowie, które się opiera na doniesieniu *N. Reformy* o postępowaniu rządu przy wykonaniu tego zamianowania.

Podług tej odpowiedzi prezydyum sądu apelacyjnego w Krakowie przedłożyło ministrowi w początkach września b. r. wniosek o obsadzenie kilku posad sądowych. Konkursa na te posady były rozpisane, a ewentualnie na te posady, które zawakują. Oprócz podań wniesionych w terminie, przysłano już po upływie terminu dwa podania wprost do ministerstwa sprawiedliwości. Jednem z nich było podanie adjunkta sądu powiatowego w Żywcu, Jana Zborowskiego, o posadę adjunkta przy sądzie krajowym w Krakowie w miejsce, które może zawakuje.

Jeżeli sędzia w Żywcu — jak twierdzą — nie przyjął tego podania, to byłby lepiej zrobił, gdyby był sposobem przepisanym, przedłożył podanie. wystosowane do wyższej władzy.

Podług § 14 patentu cesarskiego z dnia 3 maja 1853 r. (Dz. u. p. Nr. 81) nie potrzeba rozpisywać nowego konkursu, jeżeli w toku dawniejszego konkursu zawakują takież same posady, lub jeżeli skutkiem posunięcia na wyższą posadę opróżnią się niższe a są odpowiedni kompetenci. Na podstawie tego przepisu nadał minister nietylko posady adjunktów, dla których był konkurs rozpisany, ale i te, które zawakowały przez posunięcie adjunktów na sędziów. Do kategoryi takich posad opróżnionych, należy właśnie posada adjunkta w Krakowie, a między kompetentami na ewentualne posady był tylko jeden starszy od J. Zborowskiego, ale mniej od tego odpowiedni. — Albowiem prezydent sądu apelacyjnego, zapytany o kwalifikacyę J. Zborowskiego, przedstawił go jako szczególnie znamienitego urzędnika sądowego, który pod każdym względem byłby pożądaną akwizycyą dla sądu krajowego.

J. Zborowski w ten sposób zamianowany adjunktem sądu krajowego, do końca sierpnia r. b. wysłużył 10 lat, 7 miesięcy i 15 dni. Przez nominacyę nie osiągnął ani wyższej rangi, ani większej pensyi.

Po tej odpowiedzi pp. Richter, Pernerstorfer i towarzysze postawili wniosek o upoważnienie rządu do przyznania komisyi organizacyjnej kongresu higienicznego w celu przeprowadzenia spraw, przez kongres poruszonych — kwoty potrzebnej najwyżej do wysokości złr. 10.000.

Po przystąpieniu do porządku dziennego wybrano do komisyi legitymacyjnej pp. Bartoszewskiego i Augusta Lewakowskiego.

Następnie przyjęto w trzeciem czytaniu ustawę o dostarczaniu urzędników do projektowania i prowadzenia budowy przy zabudowaniach potoków górskich.

Z kolei zajęła się Izba wyborem do delegacyi. Z Galicyi wybrano pp. Bobrzyńskiego, Chrzanowskiego, Czaykowskiego — Czerkawskiego, Hausnera, Jaworskiego, Madeyskiego, na zastępców Sawczyńskiego i Wysockiego.

Dalszym przedmiotem porządku była rozprawa nad sprawozdaniem komisyi o wydanie prowizorycznych przepisów co do dotacyi grecko-oryentalnego duchowieństwa parafialnego w Dalmacyi. Sprawozdawcą był p. Czerkawski.

Podczas generalnej rozprawy p. Vojnovic postawił wniosek, aby polepszenie dotacyi już od 1 stycznia roku przyszłego przyznać od razu w całości, a nie w połowie tylko, jak § 2 oznacza. Żądaniu temu nie opierał się minister oświaty, owszem zgodził się nań, jeżeli Izba uchwali. I tak się też stało w rozprawie szczegółowej, po której nastąpiło zaraz trzecie czytanie.

Po uchwaleniu tej ustawy p. Vergani postawił wniosek o uregulowanie przepisów co do pensyj dla urzędników państwowych, wdów i sierót.

P. Hoch interpelował ministerstwo o to, jak się myśli zachować i co zarządzić w razie podniesienia ceł zbożowych w Niemczech i o zamknięcie granicy dla przewozu bydła z Rumunii.

Przyszłe posiedzenie w poniedziałek. Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie komisyi legitymacyjnej o wyborach. 2. Sprawozdanie komisyi o nietykalności posłów. 3. Sprawozdanie komisyi budżetowej o funduszu melioracyjnym za rok 1885. 4. Sprawozdanie tejże komisyi o rachunkach budowy kilku linij kolejowych. 5. Sprawozdanie tejże komisyi o petycyach.

## Przegląd polityczny.

**Kraków, 22 października.**

*Gazeta Narodowa* donosi:

„Dochodzi nas wiadomość z wiarygodnego źródła, że istnieje zamiar w kołach kompetentnych w Wiedniu zwołania sejmu galicyjskiego na pierwsze dni listopada roku bieżącego. Czy i sejmy innych krajów austryackich zostaną na tenże sam czas zwołane, poinformowani nie jesteśmy. W każdym razie, tyle pożądane samo w sobie zwołanie sejmu naszego, połączone jest z dłuższem odroczeniem Rady państwa, poczynając od początku przyszłego miesiąca, a sam zamiar takowego rzuca niejakie światło na przebieg obecnego przesilenia w Wiedniu."

Niektóre dzienniki chciały jakieś wnioski co do sytuacyi wyprowadzić z licznych audyencyj, jakie cesarz wybitnym osobistościom udzielał. — Byli na audyencyach: Ziemiałkowski Grocholski, Rieger, Hohenwart, Taaffe, Chlumetzky — wreszcie zaś minister Gautsch, który bawił dłużej niż zwykle w gabinecie cesarskim, a potem konferował w parlamencie z Taaffem. Audencye te, jeżeli mogą czego dowodzić, to chyba tylko tego, że sytuacya jest istotnie poważna, i że korona zasięga opinii różnych zaufanych tajnych radców. Najważniejszą była z pewnością audyencya Riegiera, który jednak milczy, jak zaklęty.

Jak nam donoszą telegraficznie z Wiednia, — Rada państwa ma być już 24 b. m. odroczoną. O rokowaniach między rządem a Czechami w sprawie rozporządzeń dra Gautscha najrozmaitsze sprzeczne dochodzą wieści, — wszystkie zaś z zastrzeżeniami, które osłabiają ich wiarygodność. Najpozytywniej brzmi jeszcze doniesienie *W. Allg. Ztd.* o rezultacie ostatniej narady ministrów w tym przedmiocie. Według dziennika tego miał rząd oznajmić Czechom, że „połączenie żądań, zawartych w memoryale Riegera, z zażaleniami, objawionemi w interpelacyi jego, jest wprost niedopuszczalne. Memoryał Czechów i rozporządzenie ministra oświaty należy traktować odrębnie. Obecnie nie stoją na porządku dziennym specyalne życzenia Czechów, ale wyłącznie kwestya szkół średnich. Rząd przeto w tej chwili nie jest skłonnym przychylić się do zażądanego przez Czechów utworzenia czeskiego fakultetu teologicznego w Pradze, ani też do cofnięciy rozporządzenia o egzaminach państwowych. Podstawą rokowań może być wyłącznie rozporządzenie w sprawie szkół średnich. Co do tego zaś, rząd gotów jest przystąpić do merytorycznej dyskusyi, z której jednak musi być wykluczoną wszelka polityczna tendencya. Rząd motywuje swoje zapatrywanie wskazaniem na fakt, że przesilenie wywołanem zostało tylko przez rozporządzenie Gautscha, a przeto rokowania tylko w tych granicach toczyć się mogą. Takie stanowisko zajmie też rząd w odpowiedzi na interpelacyę i zastrzeże się przeciw temu, jakoby rozporządzenie wydanem było wbrew ustawom, — przeciwnie, z całym naciskiem zaznaczy konstytucyjny charakter rozporządzenia. Rząd odpierać będzie wszelkie wdarcie się w prawa władzy wykonawczej i wykaże, że zawarte w interpelacyi powołanie się na kompetencyę Sejmów i Rady państwa jest niesłuszne. Na końcowy zaś ustęp interpelacyi, czy rząd jest skłonnym do ustępstw tam, gdzie jest brak państwowych szkół a zwłaszcza, gdzie jest silniejsza frekwencya, odpowie rząd stanowczem: tak jest. Na tej podstawie rząd jest skłonnym do rokowań".

Jeżeli się to porówna z dzisiejszem naszem telegraficznem doniesieniem (patrz: Telegr. pryw.) to mniej więcej byłyby te wiadomości zgodne ze sobą. Na wypadek, gdyby rząd chciał Czechom poczynić ustępstwa co do niektórych szkół średnich, rozporządzeniem ministra Gautscha dotkniętych, *N. fr. Presse* wprost wzywa ministra oświaty, żeby się na to nie zgodził, ale raczej podał się do dymisyi. Widocznie stronnictwo hegemonów niemieckich pragnie zarezerwować sobie dra Gautscha na wypadek, gdyby znowu wróciło do steru rządu.

Wczoraj podaliśmy telegraficzną wzmiankę o zamordowaniu kapłana z Towarzystwa Jezusowego w Skutari d'Albania. Morderstwa tego dokonali pasterze muzułmańscy w chwili, gdy dwaj zakonnicy przechadzali się za miastem. Najniespodziewaniej padło z zasadzki kilka strzałów: jeden z księży, Gennaro Pastore, otrzymał śmiertelną ranę, podczas gdy drugi, Luigi Succhini, musiał się ratować ucieczką. Ludność chrześciańska zajęła się sprowadzeniem zwłok do miasta, a generalny konsul austryacko-węgierski zażądał od Tahira paszy, naczelnika miejscowych władz tureckich, wyśledzenia i ukarania winnych.

W sprawie kolonizacyi niemieckiej pisze *Dziennik Poznański*:

„Tutejszy *Tageblatt* donosi, że p. dyrektor Dreger, pełnomocnik „Towarzystwa dla kolonizacyi wewnętrznej", miał przybyć do Poznania w dniu wczorajszym dla referowania naczelnemu prezesowi o kolonizacyi Zamościa. Do tworzenia gmin z samodzielnych włości potrzebnem jest pozwolenie monarsze, które p. Dreger przy tej sposobności chciał sobie zapewnić. Po otrzymaniu owego pozwolenia mają się natychmiast rozpocząć prace kolonizacyjne i tak być przyspieszone, aby koloniści w tym jeszcze roku mogli zamieszkać przeznaczone im do dyspozycyi mieszkania. Kolonistów zgłosiło się bardzo wielu, mimo to przyjmuje pomienione Towarzystwo dalsze zgłoszenia do późniejszego użytku.

„Na podstawie informacyi u źródła donosiliśmy swego czasu, że Towarzystwo kredytowe szczecińskie nie dało upoważnienia do kolonizacyi Zamościa. Czyżby rzeczone Towarzystwo miało go teraz udzielić?"

Cesarzewicz niemiecki, który — jak wiadomo — bawi obecnie w Baveno, obchodził tam przed kilku dniami swe urodziny. Papież, król Humbert i minister Crispi wysłali w tym dniu do cesarzewicza telegramy z powinszowaniem. W odpowiedzi na powinszowanie króla włoskiego, oznajmił mu ks. Fryderyk Wilhelm, że doznaje na sobie błogich wpływów klimatu włoskiego i że skuteczne działanie ciepłego powietrza umożliwi mu zapewne rychły powrót do Niemiec. Dzienniki berlińskie donoszą, że w niedzielę pisał cesarzewicz do gen. Kleista, komendanta korpusu w Królewcu, iż stan jego zdrowia jest obecnie zadawalniającym; nie może jeszcze wprawdzie śpiewać, ale zdrowie powraca szybko, a lekarze są zupełnie zadowoleni z postępów rekonwalescencyi.

Z Berlina donoszą, że rząd przygotowuje na przyszłą sesyę parlamentu niemieckiego bardzo ważne projekta ustawodawcze. Chodzi tu w pierwszej linii o nowe prawo dla stowarzyszeń, dalej o przedłużenie ustawy przeciw socyalistom i dalsze projekta zabezpieczenia robotników na wypadek starości i niezdolności do pracy. Sprawa przedłużenia okresów prawodawczych parlamentu ze trzech lat do pięciu pojawi się z pewnością także na porządku dziennym, jak również sprawa regulacyi finansów państwa, liczącego 900 milionów marek długu. Czy podwyższenie ceł od zboża będzie traktowanem, nie jest dotąd pewnem.

Rząd pruski zabrał się znowu z większą energią do prześladowania narodowości duńskiej w Szlezwiku. Czterech duchownych, którzy jeszcze za panowania duńskiego pełnili obowiązki inspektorów szkolnych, otrzymało w tym miesiącu dymisyę. Wielu nauczycieli przeniesiono w okolice zamieszkałe przez ludność niemiecką. Nawet w gminach, w których język duński wyłącznie panuje, kazano udzielać nauki religii w języku niemieckim. Najnowsze rozporządzenia rządu zwracają się przeciw teatrowi duńskiemu. Wszyscy przedsiębiorcy, mający pozwolenie na urządzanie widowisk teatralnych, otrzymali od policyi zakaz oddawania swych lokalności duńskim trupom dramatycznym. Równocześnie stara się rząd usunąć z Szlezwiku wszystkich poddanych duńskich. Dzienniki niemieckie przyznają, że nie ma tygodnia, w którymby nie wydalono kilku osób.

Trzecim z kolei gościem księcia Bismarka będzie prawdopodobnie prezes gabinetu rumuńskiego p. Bratiano. — Wieść ta wydaje się dość prawdopodobną. — Gabinet rumuński, jak wiadomo, sprzyja myśli zbliżenia się do ligi środkowo-europejskiej, a zapowiadana obecnie podróż p. Bratiano byłaby tylko powtórzeniem podróży, przedsięwziętej przez niego w jesieni roku 1880, po zawarciu przymierza austro-niemieckiego. Rezultatem jego było wówczas istotnie zbliżenie się Rumunii do sprzymierzonych mocarstw, zbliżanie trwające dotąd, ale nie mające zbyt ścisłego charakteru. Wizyta arcyksięcia Albrechta w Sinaja i inne wskazówki świadczyć się zdają, że w Wiedniu pragną ścieśnić węzły, łączące Rumunię z monarchią habsburską, a tem samem z Niemcami. Podróż p. Bratiano jeżeli przyjdzie do skutku, będzie mogła być uważana za dowód, że rząd rumuński nie jest przeciwnym tendencyom, objawianym ze strony gabinetu wiedeńskiego i że prezes gabinetu bukareszkiego pragnie przekonać się osobiście, pod jakiemi warunkami ściślejsze zbliżenie mogłoby teraz nastąpić. Życzenie jego wydaje się tem bardziej uzasadnionem ile że wskutek nowego porozumienia się cesarstw z Włochami, warunki przymierza środkowo-europejskiego uległy modyfikacyi.

Wychodzący w Kopenhadze półurzędowy dziennik *Nationaltidende* zamieszcza dłuższy, widocznie inspirowany artykuł, w którym stara się wykazać, w jaki sposób powstać mogły pogłoski o zjeździe cara Aleksadra z cesarzem Wilhelmem. Z artykułu tego dowiadujemy się, że car zamierzał powrócić do Petersburga. Gdy jednak w przeszłym tygodniu wybuchła między jego dziećmi odra, postanowił on zatrzymać się dłużej w Kopenhadze. Oba okręty, któremi rodzina carska odbywa tę podróż, odesłano już do Kronsztadu, ażeby stanęły tam przed zamarznięciem tamtejszego portu, co prawdopodobnie nastąpi z końcem bieżącego tygodnia. Car będzie miał zatem do wyboru trzy drogi. Może on wracać albo na jeden z niezamarzniętych portów morza Bałtyckiego, albo na Szwecyę i Finlandyę, albo na Warnemünde i Północne Niemcy. Ta ostatnia droga jest najkrótszą i najwygodniejszą. Wybrawszy zaś tę drogę, musiałby car ze względów prostej grzeczności odwiedzić cesarza Wilhelma i dla tego też właśnie ani ta podróż, ani te odwiedziny nie byłyby aktem wielkiej międzynarodowej polityki.

Z Dorpatu piszą do *Now. Wrem.*, iż Niemcy postanowili użyć wszelkich sposobów, aby powstrzymać lub choćby opóźnić zaprowadzenie języka rosyjskiego w szkołach. Jeszcze roku zeszłego podawali zbiorową prośbę o zmianę językowych rozporządzeń a otrzymawszy odmowną odpowiedź, bynajmniej nie upadli na duchu. — Jak słychać ułożyli teraz znowu projekt, z którym udadzą się do najwyższej władzy. Podług tego projektu kurs gimnazyalny trwać ma 10 do 11 lat. Jedno gimnazyum stanowić będzie w rzeczywistości dwa gimnazya. W niższych klasach wszystkie przedmioty byłyby wykładane w języku niemieckim a następnie te same przedmioty powtórnie w języku rosyjskim — w klasach wyższych.

Na budowę cerkwi prawosławnych w prowincyach nadbałtyckich, naczelnik synodu, Pobiedonoscew, żądać będzie na rok przyszły 450.000 rs. zamiast 100.000 rs. jakie na ten cel asygnowano rocznie w ostatnich dwóch latach.

Nikt nie może w tej chwili oznaczyć na mapie Afganistanu miejsca, w którem mógłby się prawdopodobnie znajdować Ejub chan z garstką wiernych towarzyszy, lecz właśnie ta niepewność jest przyczyną, że angielscy opiekunowie emira afgańskiego zaczynają się lękać o jego losy i przewidują wybuch ogólnego powstania, którego ostatecznym celem byłoby wyniesienie Ejuba na tron. Od kilku lat dokładał rząd angielski wszelkich starań, ażeby nie dopuścić do powrotu Ejuba na ziemię afgańską. Ażeby go nie doprowadzać do rozpaczy i osłodzić mu pobyt w Persyi, wypłacała Anglia rządowi perskiemu zrazu ośm, następnie dwanaście tys. funtów szt., jako subwencyę dla Ejuba i Jego orszaku. Skoro jednak wszystkie te zabiegi nie powstrzymały pretendenta od awanturniczej wyprawy, zapanowało w Anglii przekonanie, że Persya, podmówiona przez Rosyę, sama ułatwiła Ejubowi powrót na terytoryum afgańskie. Anglicy pocieszają się zresztą tem, iż rokosz w Afganistanie mógłby przy-

brać większe rozmiary dopiero z wiosną; pociesza ich także to, co Shir Mohammed chan, dygnitarz afgański, podróżujący obecnie po Indyach, opowiada o potędze emira Abdurrahmana. Twierdzi on, że emir nie jest bynajmniej tak schorzałym jak to rozgłoszono, nie lęka się on ani podagry, ani zbuntowanych Gilzajów. Mohammmed chan przyznaje, że rządy Abdurrahmana są srogie, ale na usprawiedliwienie emira przytacza on przysłowie azyatyckie: „Nad wilkami musi panować tygrys.“ Gilzajowie opierają się nieraz łapie tygrysa, ale reszta ludu ulega jej, jeżeli nie z miłości, to z obawy.

# Kronika.

*Kraków, 22 października.*

**Rozprawa o konfiskatę** numeru naszego pisma, w którym zamieszczony był artykuł p. t „Pomieszkanie p. starosty“ — zapowiedziana na dziś, odłożoną została, a to ze względu, iż obrońca i wydawca dziennika zażądał przesłuchania świadków, do czego Sąd się nie przychylił — zaś obrońca wniósł apelacyę. Rozprawa zatem dopiero po rozstrzygnięciu owej apelacyi odbyć się może.

**Namiestnictwo** podaje do wiadomości, że na żądanie generalnej dyrekcyi austr. kolei państwowych, zarządza się komisyą reambulacyjną z powodu urządzenia baryer do zamykania ramp, tudzież urządzania budek strażniczych i sygnałowych na liniach Oświęcim-Podgórze i Sucha-Skawina galic. kolei tranwersalnej w gminach Dwory, Monowice, Włosiennica, Przeciszów, Spytkowice, Ryczów, Półwieś, Zilczyna, Borek fałęcki, Łagiewniki, Sucha, Tarnawa dolna, Dąbrówka, Stryszów, Zakrzów, Brody, Zebrzydowice, Lencze górne, Podolany, Wola Radziszowska, Radziszów i Skawiną, która to komisya zbierze się na dworcu kolei północnej w Oświęcimiu, dnia 9 listopada b. r., rozpocznie swoją czynność w Dworach i urzędować będzie bez przerwy aż do zupełnego ukończenia tejże.

Wykazy gruntów, które w tym celu zajęte być mają, wyłożone będą wraz z dotyczącemi planami w urzędach gminnych w Monowicach, Półwsi, Borku fałęckim, Dąbrowie, Stryszowie, Podolanach i Woli Radziszowskiej, tudzież na obszarach dworskich w Borku fałęckim i Suchej przez 14 dni do publicznego przejrzenia i ogłoszone też będą w każdej gminie termina, w których komisya czynność swoją sprawować będzie.

Zarzuty przeciw zamierzonemu wywłaszczeniu wniesione być mogą w przeciągu 14 dni, we właściwem c. k. starostwie, lub też przy komisyi na miejscu.

**W kościele św. Anny** jutro w niedzielę o godzinie 11 podczas nabożeństwa odśpiewane będą starodawne pienia kościelne. Chórem kierować będzie ks. dr. Surzyński dyrygent chóru archikatedralnego w Poznaniu.

**Komitet opieki** nad weteranami wojsk polskich 1831 r. na posiedzeniu dn. 16 bm. między innemi postanowieniami uchwalił w celu powiększenia dochodów na utrzymanie 68 jeszcze żyjących weteranów, udowodnionych żołnierzy polskich z 1831 r., urządzić w zapusty 1888 r. dnia 1 lutego bal w Krakowie.

**W resursie miejskiej** odbędzie się dnia 28 bm. o godz. 7 wieczór ogólne zgromadzenie członków.

**Zmarli:** Józefa Bendowa matka ś. p. Feliksa Bendy artysty dramatycznego i Heleny Modrzejewskiej, zmarła wczoraj w 84 roku życia.

Na pogrzeb, który się odbędzie jutro w niedzielę o godzinie 4 po południu z domu Nr. 11 przy ulicy Krowoderskiej, zapraszają dzieci, wnuki i prawnuki

W Ołomuńcu umarł dnia 17 b. m. ksiądz Błażej Sąsiadek kapelan wojskowy. Liczący 31 lat.

**Defraudacye cłowe.** Dn. 24 bm. rozpocznie się we Lwowie proces przed sądem przysięgłych w sprawie defraudacyj cłowych, odkrytych na głównej komorze lwowskiej. Oskarżonymi są: dyrektor głównego urzędu komory starszy kontroler Jan Petry, starszy oficyał Józef Rolny, oficyał Ludwik Puszczyński, zaprzysiężony tragarz komory Karp, oraz wiedeński kupiec wyrobów rękodzielniczych Koppel Rappaport. Śledztwo w sprawie manipulacyj defraudacyjnych trwało półtora roku. Oskarżeni urzędnicy znajdują się na wolnej stopie, zostali jednak suspendowani z urzędu. Proces ciągnąć się będzie przez dwa tygodnie.

**Nieznany Francuz.** Hr Chambord, czyli Henryk Karol Ferdynand książę Artois-Bourbon, znany w dziejach współczesnych pretendent do tronu francuskiego, posiadał w powiecie turczańskim w Galicyi znaczne dobra. Majątek ten przeszedł oczywiście w r. 1883 po śmierci hr. Chamborda na jego spadkobierców. Na ten domysł wpadł także i sąd powiatowy w Turce; po powzięciu pewnego pod tym względem zdania przeszkadzała jednak wątpliwość, czy ostatni po mieczu potomek starszej linii Bourbonów rzeczywiście umarł i czy pozostawił jakąkolwiek rodzinę. Wątpliwość ta przebija się bardzo wyraźnie z następnjącego ogłoszenia, zamieszczonego we wczorajszym numerze *Gazety Lwowskiej.*

„C. k. sąd powiatowy w Turce zawiadamia nieznanego z życia i miejsca pobytu pana Henryka hr. Chamborda, właściciela dóbr Łomny, a względnie nieznanych jego spadkobierców, że spadkobiercy po Naftalim Hircie, a to: pełnoletni Salomon Hirth i małoletni Abraham i Naftali Hirthy, pod opieką Herscha Ertha wytoczyli dnia 18 lipca 1887 l. 5652, przeciw powyższym pozew o uznanie umowy z końca marca lub początku kwietnia 1884, o zamianę pięciu parcel gruntowych w Łomnie za kawał gruntu w Rozłuczu za nieważną i oddanie tych pięciu parcel gruntu w posiadanie, oraz uprzątnięcie z jednej z nich budynku piętrowego za odebraniem napowrót gruntu w Rozłuczu, pod nazwą „studena hora“, pozwanego pu., że na ten pozew wyznaczony został termin do rozprawy ustnej na dzień 15 listopada 1887 o godzinie 8 zrana w tutejszym sądzie i że dla tych niewiadomych pozwanych ustanowiony został na ich koszt i niebezpieczeństwo kuratorem p. Konstanty Feliszewski, c. k. notaryusz w Turce.

„Wzywa się zatem pana Henryka hr. Chamborda, a względnie tegoż nieznanych spadkobierców, by ustanowionemu kuratorowi potrzebnych środków dowodowych dostarczyli, lub innego zastępcę prawnego tutejszemu sądowi wymienili, gdyż inaczej skutki z tego wynikłe sami sobie przypiszą.“

Zasada: *Quod non est in actis, non est in mundo,* nigdy może jeszcze takich nie święciła tryumfów.

**Z Warszawy.** Biuro porady prawnej, pierwsze dopiero, założ nem zostało w tych dniach w Warszawie pod kierunkiem adwokatów przysięgłych pp. Wierzchlejskiego, Flamma i Wł. Małkowskiego.

*Gazeta Polska* nowej instytucyi poświęca następujących kilka słów: „Tego rodzaju Stowarzyszenia obrońców, dość rozpowszechnione w Anglii, stanowią wielką dogodność dla interesantów, a nazwiska stowarzyszonych dają rękojmię umiejętnego i rzetelnego prowadzenia interesów. Być może, że inowacya ta w tutejszych stosunkach obrończych, tak jak wszelkie inowacye, znajdzie niechętnych i z góry uprzedzonych. Sądzimy wszakże, iż warunki wśród których dzisiejsza adwokatura się rozwijać ma, czynią pożądaną wszelką asocyacyę żywiołów dodatnich. Asocyacya taka bowiem daje poczuciu godności korporacyjnej możność rozwinięcia się i utrwalenia Wzajemna kontrola celów i środków, przy wykonywaniu zawodu, tylko zbawiennie na utrzymanie poziomu moralnego wpłynąć może“.

**Stowarzyszenia w Warszawie.** W obecnym czasie Warszawa posiada 13 klubów i stowarzyszeń, liczących ogółem 5792 członków. Z liczby tej przypada na Towarzystwo wioślarskie 1080, Towarzystwo subjektów handlowych i przemysłowych 900; Towarzystwo muzyczne 800; resursę obywatelską 650; Towarzystwo wzajemnej pomocy subjektów wyznania mojżeszowego (łącznie z dawną „Harmonią“) 500; klub rosyjski 430; resursę kupiecką 453; Towarzystwo ogrodnicze 406; rzeczny Yacht-klub 200; klub strzelecki 150; Towarzystwo cyklistów 84; czytelnię czeską 59 i Towarzystwo śpiewackie „Lutnia“ 50. Najdawniejszym klubem warszawskim jest resursa kupiecka, egzystująca od roku 1820, najnowszym „Lutnia“, założona w roku zeszłym.

**Zabytki po Moniuszce.** Nieodżałowanej pamięci kompozytor, jak donoszą dzienniki warszawskie pozostawił niedokończoną operę p t. „Trea“, do której libretto napisał ś. p. Jasiński, dyrektor teatrów. Oprócz tej opery wdowa po mistrzu ma mnóstwo innych cennych utworów pieśniarskich. Zabytki to przeważnie nieostatniej wartości. Rzecz dziwna zaiste, iż przez lat 16 od śmierci mistrza nie zebrał się komitet z ludzi kompetentnych, któryby przejrzał, uporządkował, a następnie ogłosił drukiem te skarby świetnej twórczości.

**Chrzestna córka Napoleona I.** Przed kilkoma dniami zmarła w Targówku pod Warszawą chrzestna córka Napoleona I, Aniela Rucińska, zamieszkująca od lat kilku przy synu, oficyaliście kolejowym. W 1812 r. ojciec Anieli, Trochtman, pełnił obowiązki szwajcara w hotelu Angielskim, w którym cesarz Francuzów zatrzymał się chwilowo w powrocie z przegranej kampanii. Właśnie podczas pobytu Napoleona w hotelu urodziła się Trochtmanowi córka, prosił więc dostojnego gościa o podanie jej do chrztu. Cesarz spełnił żądanie przez zastępstwo. Następnie chrześniaczka Napoleona wyszła za mąż. Różnie jej się powodziło. Raz jednak przyciśnięta potrzebą zwróciła się z prośbą o pomoc do synowca swego ojca chrzestnego i otrzymała w odpowiedzi 500 fr. rocznej pensyi Wsparcie to dochodziło ją aż do wojny francusko-niemieckiej.

**Ze Śląska.** Niedawno temu wydało pruskie ministeryum rozkaz, aby urzędnicy w kopalniach rządowych na Śląsku rozmawiali z robotnikami tylko po niemiecku. Po polsku wolno im rozmawiać tylko z takimi robotnikami, którzy niemieckiego języka zupełnie nie znają. Zbyteczna chyba dodawać, że urzędnicy rozkaz ten wykonywują z całą skrupulatnością i z pruską „Amtstreue“ *Königshütten Ztg.*, wychodząca w Królewskiej Hucie donosi, że prawie wszyscy robotnicy w kopalniach rządowych znają język niemiecki, nie władają zaś nim tylko starzy i ci, co nie służyli w wojsku pruskim

**Z Moskwy** donoszą, iż właściciel cyrku Salamonsky, posiadający w swojej trupie ulubieńca satrapów rosyjskich, błazna Tantie'go, znanego z awantur warszawskich, otrzymał od brata cara, wielkiego księcia Włodzimierza w Moskwie, w dowód zupełnego zadowolenia z reprezentacyi cyrkowych — pierścień brylantowy

**Amazonki włoskie.** Dzienniki włoskie zupełnie seryo podają wiadomość, że ministrowi wojny nadesłało pewne kółko przedstawicielek płci nadobnej projekt utworzenia oddziału jazdy panieńskiej i wyprawienia amazonek na wojnę z Abisyńczykami. Minister odrzucił projekt wojowniczych Włoszek.

**Cesarz literat.** Wydawca jednego z francuskich pism naukowych zaproponował znanemu miłośnikowi prac literackich cesarzowi brazylijskiemu współpracownictwo w swoim organie, prosząc, aby nadsyłał sprawozdania o ważnych odkryciach i wypadkach naukowych w Brazylii Don Pedro przystał na propozycyę niezwłocznie, przyrzekł, iż będzie bardzo pilnym i nakoniec zapytał wydawcy, czy przy ważnych bardzo wypadkach nie ma żałować kosztów na depeszę. Wydawca oświadczył gotowość poniesienia pewnych ofiar w tym kierunku, poczem don Pedro zapytał go o wysokość honorarium, a gdy otrzymał odpowiedź rzekł z uśmiechem: „Pisałbym chętnie dla pana bezpłatnie, ale pieniądze, które zarabiam pisaniem, nie należą do mnie przeznaczyłem je od początku mojej karyery literackiej na dom dla sierót w stolicy mego państwa“.

**Amerykanki** obmyśliły sobie w ostatnich czasach zupełnie nową zabawkę towarzyską. Jest nią t. zw. „Album włosów“. Zamiast dawniejszych sztambuchów z przepisywanemi po największej części wierszami, lub amatorskiemi malowidłami, każda z dam, hołdujących nowej modzie, stara się zebrać album włosów wszystkich znajomych panów, szczególniej zaś kawalerów. Oryginalne kosmyki włosów przyklejają się na kartkach albumowych, a pod każdą wiązanką właścicielka albumu wpisuje kilka uwag o właścicielu głowy, z której włosy zostały pozyskane. Uwagi bywają często dosyć złośliwe, a panny amerykańskie bawią się doskonale już przy samem zdobywaniu tych oryginalnych pamiątek.

**Oryginalne karty wizytowe** używane są w Afryce południowej. W Kapsztadzie n. p panuje zwyczaj zasadzania u stóp głównych schodów domu kaktusa, na liściach którego gość wrazie gdy nie zostaje przyjęty ryje swoje nazwisko. Panie, które pragną odłączyć nazwiska winszujących, w dzień Nowego Roku od nazwisk innych gości, przeznaczają na ten dzień specyalny liść kaktusa.

### Ze Stowarzyszeń.

— *Do Towarzystwa wzajemnej pomocy „Rodzina“* w charakterze członka wspierającego przystąpił adwokat p. dr. Tadeusz Skałkowski, poseł na Sejm krajowy, patron Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych

— Walne zgromadzenie Towarzystwa historycznego odbyło się we Lwowie w sali uniwersytetu nr. XV. Członków zebrało się 23. Zagaił posiedzenie zastępca przewodniczącego, prof. dr. Wojciechowski, podnosząc w krótkiej przemowie cel Towarzystwa i osiągnięte w pierwszym roku rezultaty. Dwa główne braki podniósł mowca, a mianowicie niedostateczną liczbę członków, świadczącą o braku interesu dla historyi między szerszą publicznością, a powtóre słaby udział samych członków w rozprawach i dyskusyach, odbywanych w Towarzystwie. Następnie zaprosił na przewodniczącego walnego zgromadzenia obecnego dra A. Małeckiego. Dr. Małecki przyjął zaproszenie i zaprosił na sekretarzy drów Balzera i Finkla. Z porządku dziennego odczytał dr. Balzer protokół pierwszego walnego zgromadzenia, dalej sprawozdanie komitetu redakcyjnego, z którego wyjmujemy następujące dane: Towarzystwo liczy obecnie 206 członków. W ciągu roku ubiegłego odbyło 8 zebrań miesięcznych, na których członkowie wygłosili 9 odczytów z dziejów Polski i Rusi. W wydawanym przez Towarzystwo Kwartalniku historycznym główną uwagę zwrócono na krytyki i sprawozdania, starając się objąć niemi całą polską historyografię, jakoteż ważniejsze publikacye zagraniczne, uwzględniono też wszystkie działy nauki historycznej, etnografię, geografię, historyę sztuki, języka, literatury, wychowania publicznego, obyczajów, gospodarstwa społecznego, prawa i historyę polityczną. Pierwszy rocznik Kwartalnika podał recenzye o 264 publikacyach, dotyczących dziejów polskich, jakoteż wzmianki o 160 publ zagranicznych. Prócz tego umieszczono w nim 5 rozpraw samoistnych. O wartości i kierunku Kwartalnik wyraziła się z pochwałami nietylko prasa polska, ale i wiele poważnych organów zagranicznych. Współpracowników było w nim 64, a dzięki ofiarności niektórych członków (ś. p. Kalinki, p. Zygmunta Kaczkowskiego, St. Tomkowicza, JE. Pawła Popiela i innych) zamiast obiecanych 24, dała redakcya 49 arkuszy druku. Dochody Towarzystwa w pierwszym roku wynosiły 1805 złr. 39 ct., zaś wydatki 1491 złr. 7 ct., tak, że w kasie pozostało 314 złr. 32 ct. Po sprawozdaniu komisyi kontrolującej, które zamiast p. Schmidta złożył p. Dziedzicki, przystąpiono do wyboru wiceprezesa, skarbnika i 4 członków wydziału, jakoteż 6 członków komitetu redakcyjnego na rok przyszły. Wybrano tych samych członków, którzy zajmowali te godności w roku zeszłym, poczem zgromadzenie zamknięto.

— W poniedziałek 24 bm. o godz 7 wieczorem odbędzie się w lokalu przy ulicy Brackiej nr 15 I piętro posiedzenie Towarzystwa technicznego. Porządek dzienny: Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia. O kongresie hygienicznym w Wiedniu, referent Swierzyński. Sprawa wodociągów krakowskich. referent Wdowiszewski. Sprawa tablicy pamiątkowej dla ś. p. Księżarskiego, referent Kaczmarski. Instrumenta angielskie Pallanta, referent Szczepaniak. Wnioski członków

*W. J. Wdowiszewski,* sekretarz. *J. Głowacki,* prezes.

**Mianowania i przeniesienia.** Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł Kazimierza Wąchałę, kancelistę przy sądzie powiatowym w Ulanowie, na własną jego prośbę w tym samym charakterze urzędowym do sądu powiatowego w Bieczu, oraz zamianował Antoniego Pieprzaka, sierżanta 57 pułku piechoty w Tarnowie, kancelistą przy sądzie powiatowym w Gorlicach

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował Jana Zachorowskiego, kancelistę przy sądzie krajowym w Krakowie, zarządcą więzień sądu obwodowego w Rzeszowie, zaś Kaspra Szymaszka, wachmistrza żandarmeryi w Nowym Sączu, kancelistą przy sądzie powiatowym w Ulanowie.

### Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 23 października: Po raz drugi: „Nowy dziennik“, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

We wtorek 25 października: Po raz trzeci: „Nowy dziennik“, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

W nauce: „Biruk“ (*Les cinq doigts de Birouk*), dramat w 5 aktach z francuskiego Piotra Decourcella, tłumaczył Zygmunt Sarnecki.

**Lista wygranych** na loteryi fantowej urządzonej przez komitet wystawy na Błoniach 11 b. m. jest następująca:

(Dokończenie.)

Serya 64. Nra: 159, 362, 906, 74, 247, 804, 434, 241, 976, 835.

Serya 65. Nra: 619, 302, 692, 636, 789, 748, 739, 836, 869, 804.

Serya 72 Nra: 315, 846, 405, 930, 253, 950, 129, 433, 174, 221

Serya 75. Nra: 641, 321, 941, 123, 19, 687, 349, 422, 85, 286.

Serya 76. Nra: 488, 703, 872, 321, 367, 269, 248, 72, 405, 707.

Serya 82. Nra: 516, 580, 294, 182, 894, 214, 75, 672, 847, 737.

Serya 83. Nra: 935, 996, 866, 763, 717, 869, 107, 446, 836, 170.

Serya 84. Nra: 303, 722, 744, 723, 83, 616, 661, 510, 914, 955.

Serya 86. Nra: 69, 214, 691, 659, 282, 299, 935, 843, 908, 554.

Serya 87. Nra: 19, 805, 776, 698, 988, 158, 439, 973, 629, 652.

Serya 89. Nra: 947, 18, 122, 142, 871, 516, 589, 476, 668, 715.

Serya 90. Nra: 499, 310, 270, 69, 30, 120, 996, 842, 796, 85.

Serya 94. Nra: 951, 694, 649, 676, 188, 891, 126, 504, 306, 979.

Serya 95 Nra: 53, 137, 525, 563, 831, 515, 959, 159, 841, 849.

Serya 96. Nra: 571, 38, 844, 966, 956, 839, 461, 70, 915, 636.

Serya 100. Nra: 44, 138, 665, 970, 799, 731, 739, 677, 637, 304.

## Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

= W Akademii Umiejętności odbyło się 20 października posiedzenie naukowe Wydziału matematyczno-przyrodniczego pod przewodnictwem dyrektora Wydziału prof. Teichmanna. Przewodniczący przypomniał bolesną stratę, jaką poniósł Wydział przez śmierć swego długoletniego sekretarza dra St. Kuczyńskiego, którego pamięć uczcili obecni przez powstanie, i przedstawił Wydziałowi nowego sekretarza w osobie prof. Edwarda Janczewskiego. Sekretarz przedstawił wspólnie z prof. Rostafińskim rozprawę dra J. Szyszyłowicza *„Polypetalae disciflorae Rehmannianae“* prof. Szajnocha streścił rozprawę swego ucznia p. Tondery „Flora kopalna pokładów węglowych okręgu krakowskiego“ i przedstawił okazy roślin skamieniałych stamtąd pochodzące. Prof. Czyrniański zdał sprawę z pracy pana Kostaneckiego „Synteza (β)-orcyny“. W dalszym ciągu odbyło się posiedzenie administracyjne, na którem rozprawy pp. Kostaneckiego i Szyszyłowicza odesłano do komitetu wydawniczego, rozprawę pana Tondery oddane dwom członkom akademii do opinii, a rozprawę p. Pietrzyńskiego postanowiono autorowi, jako nie kwalifikującą się do pism akademii.

= Obraz p. Alfonsa Borkowskiego, znajdujący się na wystawie sztuki w Sukiennicach, zatytułowany „Przed Sejmikiem w refektarzu O. O. Bernardynów“, nabyty został przez jednego z miłośników sztuki, do Warszawy Artysta na zamówienie nabywcy wykonać ma *pendent* do obrazu, przedstawiające sam sejmik w kościele.

= Teatr lwowski wystawił nową operetkę Zellera, przetłómaczoną na język polski przez p. Władysława Michalika p. t. „Wagabunda“. Z niezwykłą zgodnością prasa miejscowa libretto znajduje banalnem, muzykę nędzną, — słowem nowość zrobiła zupełne *fiasco.*

= P. Zygmunt Przybylski, autor „Państwa Wacków“, wyjeżdża do Lwowa na pierwsze przedstawienie tej swojej sztuki. Nowa komedya, którą pisze p. Przybylski, nosić ma tytuł „Ptaki niebieskie“, tj. owi, co to ani sieją, ani orzą, a przecież żyją. Interesujący temat i tytuł.

= *Berliner Musikzeitung* donosi iż Józio Hoffmann otrzymać ma za 75 koncertów w Ameryce 100.000 marek, oprócz kosztów podróży dla siebie i towarzyszącego mu ojca. Umowę tę zawarł z ojcem Józia znany impresario berliński, Herman Wolf.

= Znany tłomacz powieści J. I. Kraszewskiego, p. Juliusz Meixner, przełożył na język niemiecki dwie sztuki Bałuckiego „Byle wyżej“ (*Jagd nach dem Glücke*) i „Krewniaków“ (*Die Heuschrecken*), jakoteż jego powieść „Siostrzenica księdza proboszcza“, która ma być drukowaną w odcinku wiedeńskiego *Tagblattu.*

**Bibliografia.** (Filozofia. Pedagogika)

— Baranowski Mieczysław: Pedagogika i dydaktyka, do użytku nauczycieli szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich (1 złr. 40 ct.) Lwów. 1888.

— Cybulski Nap. dr. prof.: O hypnotyzmie ze stanowiska fizyologicznego. Kraków. 1887.

— Lipnicki E.: Edward Hartmann. *Bibl. Warsz.* Warszawa. 1887.

— Seignobor Ch.: Historya cywilizacyi. (Tłóm. z franc. A. Dygasiński). Warszawa 1887.

— Wrześniowski Aug.: Przyczyny dziedziczności i zmienności u roślin i zwierząt. *Ateneum.* Warszawa. 1887.

# Dział ekonomiczny.

### Reforma podatku gorzelnianego.

Jeżeli porównamy dochód skarbowy z podatku gorzelnianego w kampanii roku minionego 1885 na 1886, który (z dodatkiem podatku od drożdży prasowanych) wynosi okrągło 18 milionów, z dochodem kampanii r. 1882 na 1883, kiedy wynosił niespełna 12 milionów, okaże się, że reforma, wprowadzona ustawą z dnia 19 maja r. 1884 przyniosła skarbowi nadwyżkę z górą 6 milionów złr. Takim rezultatem możnaby się zadawalniać, gdyby nie dwie okoliczności. Jedną z nich jest przekonanie, że to źródło dochodu może być jeszcze obfitszem według doświadczeń w innych państwach, a drugą jest potrzeba podniesienia dochodów skarbowych, choćby dla zmniejszenia corocznych niedoborów.

Oprócz znacznego podniesienia dochodów ma ostatnia reforma podatku gorzelnianego jeszcze inny skutek. Oto wprowadziła dwa systemy podatkowe: od rozmiaru naczyń zaciernych i od ilości wyrobionego spirytusu. Pierwszy zastosowany do gorzelń „rolniczych“ o najwyżej 50 hektolitrów zacieru, drugi do gorzelń większych „fabrycznych“. W kampanii r. 1885 na 1886 wyrobiono podług każdego z tych systemów po około 1.350.000 hektolitrów absolutnego alkoholu. Na tę sumę złożyły się gorzelnie fabryczne ilością 1.100.000 hektolitrów, rolnicze ilością 650.000 hektolitrów tak, że kategorya gorzelń fabrycznych nie opłaciła podatku od 250.000 hektolitrów, kategorya rolniczych 700.000 hekt. Tak przynajmniej twierdzą, na podstawie wykazów niektóre dzienniki, które się tą sprawą interesują Pochodzi to z następujących powodów.

Ustawa obowiązująca o gorzelniach rolniczych wychodzi z tego założenia że przy przerabianiu materyałów mącznych z hektolitra naczyń zacierowych wyrabia się dziennie 6 i pół litra alkoholu absolutnego, chociaż rzeczywisty wydatek jest znacznie większy, bo można zacierać nie raz, jak ustawa przyjmuje, lecz dwa, trzy a nawet cztery razy.

Jednakowoż to kilkakrotne zacieranie na dobę nie pozwala z zacieru wydobyć całej ilości alkoholu; znaczna część materyału surowego nie mogąc przemienić się w alkohol marnieje, dostając się do brahy.

Ale i gorzelnie fabryczne mają także znaczne oszczędności podatku. Ustawa wychodzi z założenia, że spirytus w tych gorzelniach wypędzony i odmierzony ma siłę 75 pro. w rzeczywistości zaś miewa 90 do 93 prc. absolutnego alkoholu.

Taki stan rzeczy tłumaczy dostatecznie antagonizm obu kategoryj gorzelń.

Na ankietach rzeczoznawców, jakie się odbywały na wiosnę w Wiedniu i Peszcie, uwydatniła się ta różnica dobitniej, kiedy roztrząsano pytanie: czy reformę należy przeprowadzić przez zaprowadzenie podatku konsumcyjnego w obrębie dotychczasowych ustaw obowiązujących, czy też przez zupełną reformę systemu podatkowego i wyższą normę podatkową? Reprezentanci gorzelń rolniczych oświadczyli się za pierwszym sposobem, fabrycznych za drugim. A ponieważ obie kategorye gorzelń nie są bynajmniej pomięszane pod względem terytoryalnym, dlatego spór przybrał charakter poniekąd polityczny, bo w Austryi przeważają gorzelnie rolnicze, w Węgrzech zaś fabryczne. Ale i w obrębie Austryi są dwa terytoryalnie oddzielone kierunki, bo Galicya i znaczna część Czech ma gorzelnie rolnicze, reszta Czech zaś i Austrya Niższa fabryczne.

Pokazuje się to z następujących cyfr. W kampanii r. 1885 na 1886 gorzelnie na Węgrzech zgłosiły do opodatkowania, według systemu fabrycznego 735.000 hektl., według ryczałtowego tylko 185.000—w Austryi zaś fabryczne 379.000 rolnicze 466.000 hektl.

Co do szczegółów było w omówionej kampanii opodatkowanych hektolitrów absolutnego alkoholu według podatku fabrycznego w Galicyi z Bukowiną tylko 23.000, według ryczałtowego 288000; w Czechach z Morawią i Śląskiem fabrycznych 231.000, ryczałtowych zaś 174.000; w Austryi Niższej fabrycznych 107 000, ryczałtowych zaś tylko 2.

Mimo takich różnic, które wyjaśniają dostatecznie antagonizm, jaki się objawił na wiosnę, przeciwieństwo zapatrywań i interesów znacznie złagodniało, a właściciele gorzelń fabrycznych przestali nalegać na podniesienie podatku dla podniesienia premii wywozowej i na zaprowadzenie wyłącznie podatku od ilości produktu, a projekt podatku konsumcyjnego zdaje się zyskiwać zwolenników, o ile sądzić można z rezolucyi z d. 20 września b. r., uchwalonej w czeskiem stowarzyszeniu gorzelników, reprezentującem obydwa kierunki produkcyi i podatku. Rezolucya ta opiewa: „Zważywszy teraźniejsze warunki produkcyi austryackiego przemysłu gorzelnianego, zarazem uwzględniając nową sytuacyę, stworzoną w Niemczech, zgromadzeni oświadczają się jednogłośnie za podatkiem konsumcyjnym na podstawie kontyngensu (wyznaczenia) ilości produkcyi“

Czy właśnie takie wyznaczanie ilości wyrobu z równoczesnem gwarantowaniem ceny nie będzie osią walki parlamentarnej w sprawie podatku gorzelnianego, to bliska przyszłość pokaże. Dotąd nie wiadomo jeszcze, na jakiej zasadzie opartą jest nowa ustawa o podatku gorzelnianym, ale można przypuszczać, że na zasadzie podatku konsumcyjnego Przypuszczenie to opiera się na tej okoliczności, że stowarzyszenie gorzelników czeskich oświadczyło się za podatkiem konsumcyjnym, i że równocześnie wypracowany projekt podatku cukrownianego, który ma być wkrótce przedłożony do konstytucyjnego traktowania, oparty jest właśnie na zasadzie konsumcyi zamiast dotychczasowego ryczałtu.

**Bank krajowy a przemysł.** Jak wiadomo — Sejm krajowy uchwalił na popieranie przemysłu krajowego subwencyę roczną po 30.000 złr. przez lat dziesięć. Kwota taka, wypłacana dorocznie, jakkolwiek znaczna, nie wystarcza na to, aby stworzyć coś znaczniejszego. Z tego powodu Bank krajowy podejmuje się wypłacić na rachunek owych uchwalonych dorocznych subwencyj kwotę znaczniejszą aż do wysokości 300.000 złr., jeżeli będzie potrzeba znaczniejszych naraz funduszów na założenie większych przedsiębiorstw fabrycznych.

O sprawie tej pisze *Gaz. Narodowa:*

Na ostatniem posiedzeniu subkomitetu krajowej komisyi przemysłowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego podał dyrektor Banku krajowego dr. Alfred Zgórski następujący wniosek:

I. Komisya uprasza Wydział krajowy o porozumienie się z Bankiem krajowym, czy i pod jakiemi warunkami podjąłby się tenże Bank zeskontowania uchwalonej przez Wys. Sejm krajowy dnia 22 stycznia b r. subwencyi dla stałego funduszu przemysłowego, jakoteż udzielenia zaliczki na inne aktywa tegoż funduszu.

II. W razie korzystnego przeprowadzenia rokowań *ad* I. poleca się wybrać się mającej subkomisyi z 5 członków złożonej wypracowanie projektu na poparcie przemysłu skórnego i tkackiego w ten sposób, iżby fundusz przemysłowy przyczynił się

*ad a)* do założenia wielkich garbarni, zorganizowania handlu skórami i założenia warsztatu krajowego dla dostawy obuwia wojskowego,

*ad b)* do założenia przędzalni, zorganizowania warsztatów tkackich i utworzenia zakładu blichu i apretury.

Umotywowanie tych wniosków zastrzega sobie wnioskodawca ustnie na posiedzeniu komisyi.

Powyższy wniosek będzie prawdopodobnie rozbierany na najbliższem posiedzeniu krajowej komisyi przemysłowej w sobotę dnia 22 b m.

**Walne zgromadzenie** Tow. wzajemnej pomocy dyetaryuszów i urzędników Galic. i W. Księstwa Krakowskiego odbyło się we Lwowie dn. 18 bm. pod przewodnictwem p. Jana Żółkiewskiego przy licznym udziale członków. Z przedłożonego zamknięcia rachunków i bilansu za r. 1886 okazało się, że Towarzystwo pod każdym względem świetne robi postępy i tak fundusz pensyjny, który z końcem roku 1885 wynosił 8.500 złr., wzrósł do końca grudnia 1886 do 15.300 złr., zaś fundusz rezerwowy wynosi obecnie 1.800 złr., czysty majątek tego stowarzyszenia wynosi 15.833 złr. Towarzystwo to wydało dość znaczne kwoty tytułem odprawy dla wdów po członkach stowarzyszenia, na pokrycie kosztów pogrzebowych dla zmarłych członków i na zapomogi bezzwrotne. Na wniosek komisyi rewizyjnej, zgromadzenie udzieliło zarządowi centralnemu absolutoryum. Zgromadzenie po żywej dyskusyi przyjęło przez komisyę wypracowany nowy statut i poleciło zarządowi wprowadzenie go w najkrótszym czasie w życie.

### Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 22 października.

| | wczoraj g. 10 w. | dziś g. 6 rano | dziś g. 2 pop. |
|---|---|---|---|
| Ciśnienie powietrza (zred. do 0°) | 746.0 mm | 748.5 mm | 751.3 mm |
| Temperatura w stopniach Celsiusza | +3°.6 | +2°.6 | +6°.1 |
| Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza) | W 3 | W 2 | WNW 2 |
| Wilgotność względna (w odsetkach) | 83% | 93% | 66% |
| Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm. | 10 | 10 | 7 |

## Bratnia pomoc dla Wielkopolski.

Otrzymujemu wiadomość z pewnego źródła że w galicyjskim Banku kredytowym we Lwowie subskrybowano dotąd następującą ilość akcyj Banku ziemskiego w Poznaniu i złożono już na tę subskrypcyę następujące kwoty pieniężne:

| | | | |
|---|---|---|---|
| 2 osoby | po 20 akcyj | z wpłatą | 10000 marek. |
| 3 „ | 10 | „ | 7500 „ |
| 1 „ | 7 | „ | 2500 „ |
| 1 „ | 5 | „ | 1250 „ |
| 1 „ | 4 | „ | 1000 „ |
| 1 „ | 3 | „ | 750 „ |
| 2 „ | 2 | „ | 1000 „ |
| 7 „ | 1 | „ | 1750 „ |
| 1 „ | 1 | „ | 500 „ |
| 2 „ | 1 akcyi z całą wpłatą | | 1000 „ |

Razem 21 osób subskrybowało 103 akcye i złożyło na nie gotówką 28.250 marek.

**Komitet galicyjski** dla spraw Banku ziemskiego w Poznaniu, podaje do wiadomości publicznej, iż na Zjazdach obywatelskich we Lwowie i w Krakowie — następujące osoby uproszone zostały do zawiązania komitetów po powiatach i miastach:

Biała pp. Stanisław Klucki, Herman Czecz, Franciszek Strzygowski.

Bochnia pp. Atan. Benoe, Kaź. Żeleński, Wład. Struszkiewicz, Zdz. Włodek, Dekański, Trybulec, Ramult, Serafiński.

Bohorodczany pp. Karol Sobota, Józef Szeliński, ks. Jan Skałuba.

Borszczów pp. Mieczysław hr. Borkowski, Leon ks. Sapieha, Kazimierz Rosiıkiewicz.

Bóbrka pp. Seweryn Heuzel, Wilold Niezabitowski.

Brody pp. Oktaw Sala, Ant. Garapich, Bogusław Horodyński, Antoni Witosławski.

Brzesko pp. Jan hr. Stadnicki, Floryan br. Gostkowski, Jan Kempiński, ks. kan. Kitrys, Kazimierz Lgocki.

Brzeżany pp. Józef Jędrzejowicz, Stanisław br. Czechowicz, Paweł Asłan.

Brzozów pp. Miecz. Urbański, Adam Ostaszewski, Edw. Duniewicz. Kanty Dydyński.

Buczacz pp. Artur Cielecki, Władysław hr. Wolański, Włodzimierz Gniewosz, Ludwik Szawłowski, Maryan br, Błażowski.

Chrzanów pp. Antoni hr. Wodzicki, Apolinary Horwath, Józef Baranowski.

Cieszanów pp. Władysław ks. Sapieha, Juan kniaź Puzyna.

Czortków pp. Wład. Ochocki, Jan Gnoińci, Józef Krokowski, Stanisław Rudrof.

Dąbrowa pp. Józef hr. Męciński, Miecz. ogaliński, Stan. Wysocki, Jan br. Konopka, Sew. isielewski, ks. kan Otowski, ks. Kozik, dr. Czywicz.

Dobromil pp. Stanisław Gniewosz, dr. Ćwiicer.

Dolina pp. Maryan M zaraki, Wincenty Wisławski.

Drohobycz pp. Stanisław hr. Tarnowski l. Bielski, Wiśniewski, dr. Lechowski, Wiktor ażowski. (C. d. n.)

## elegramy „Nowej Reformy".

(*Prywatne.*)

**Wiedeń**, 22 października. Izba poselska ukończy tegoroczną swoją czynność aż 24 b. m. Wczoraj jeszcze spodziewano się, że Rada państwa będzie obradowała równolegle delegacyami wspólnemi, że sesya tegoroczna przeciągnie się do 20 listopada. Nagła zmiana programie prac parlamentarnych sprawia wobec naprężonego położenia wrażenie i daje powód do przypuszczeń, że pomiędzy klubem czeskim a gabinetem nie przyszło nawet do zbliżenia, w czem utwierdza się opinia publiczna tem bardziej przez tajemniczość, jaką dr. Rieger otacza zawsze jeszcze nawet wobec klubu czeskiego swoją audyencyę u cesarza. Tymczasem w istocie rzeczy sprawa Czechów a względnie gabinetu tak źle nie stoi, chociaż swoją drogą położenie nie jest bynajmniej wyjaśnionem. Sam fakt rokowań gabinetu z Czechami świadczy oponownem zbliżeniu się wzajemnem. W istocie rzeczy zaakceptował też rząd niektóre z czeskich żądań, mianowicie obiecał utrzymać w Pilźnie wyższą szkołę realną, utworzyć wyższe gimnazyum w Kromieryżu i dyrekcyę dla szkół przemysłowych w Czechach w Pradze, i w końcu czeski fakultet teologiczny przy praskiej wszechnicy. Jest to atoli tylko część żądań czeskich. Czesi obstają przy całości swych żądań, rząd zaś nie okazuje na razie żadnej skłonności do dalszych ustępstw i na tem też polega jedynie pewne naprężenie położenia W danym razie nie chodzi jednak bynajmniej o cofnięcie rozporządzenia szkolnego ministra oświaty. Tego Czesi sami nie żądali. Wymienione rozporządzenie przyjęli oni jako rzecz legalną. bo wchodzącą w zakres administracyjny rządowej władzy wykonawczej. W interpelacyi wniesionej w Izbie przez klub czeski wyraźnie jest zaznaczonem to stanowisko. Gdyby rokowania uwieńczone były pomyślnym skutkiem, byłaby czynność Rady państwa przeciągnęła się do drugiej połowy listopada, ponieważ jednak stało się przeciwnie, przeto w interesie obydwóch stron spornych będzie ta czynność już teraz przerwaną, z której to przerwy rząd skorzysta, ażeby tymczasem przyznane Czechom przez siebie ustępstwa w drodze administracyjnej istotnie przeprowadzić Zarówno rząd, jak i klub czeski liszą, że tym sposobem wzburzona opinia publiczna w Czechach uśmierzy się znacznie i przestanie być przeszkodą zupełnego porozumienia się Czechów z rządem.

**Petersburg**, 22 października. Administracya skarbu nie zamierza, według najnowszej wersyi, przedsięwziąć ogólnej rewizyi taryfy cłowej, lecz będzie przedsiębrała podwyższenie poszczególnych pozycyj cłowych w miarę potrzeby.

Podczas wiosennej sesyi Rady państwa mają być wniesione projekta podwyższenia kilku rodzajów podatków, w szczególności podatku gruntowego w prowincyach wykazujących postęp w gospodarstwie rolnem.

Według urzędowego wykazu wywieziono z Rosyi w ciągu pierwszych ośmiu miesięcy bieżącego roku towarów w ogólnej wartości 278,946 000 rubli, zaś przywieziono do Rosyi 186,011.000. Wywóz szlachetnych kruszców wynosił w tymże okresie czasu 4,746.000 rubli, przywóz zaś 2,374.000 sr.

**Belgrad**, 22 października. Źródła półurzędowe zaprzeczają stanowczo obiegającej pogłosce, jakoby w łonie gabinetu istniało rozdwojenie. Ristic pewnym ma być poparcia radykalistów. Mała bowiem część tego stronnictwa odłączyła się i idzie swoją własną drogą. Rząd serbski mało się troszczy o spory stronnictw pomiędzy sobą, dążąc tylko usilnie do spełnienia swego programu, który opiewa: wewnętrzne reformy we wszystkich kierunkach, uporządkowanie skarbu państwa i handlowo-politycznych stosunków na zewnątrz w szczególności zaś z państwami sąsiednemi.

**Paryż**, 22 października. Głównem zadaniem zbliżającej się sesyi parlamentarnej będzie załatwienie budżetu. Rząd dąży przez przyspieszenie traktowania sprawy budżetowej do tego, żeby uczynić prowizoryum budżetowe zbytecznem, co, ak się spodziewa, oddziała pomyślnie dla rządu na przebieg dopełniających wyborów do senatu.

**Londyn**, 22 października. Z powrotem lorda Salisbury'ego do Londynu, podjęte zostały na nowo rokowania pomiędzy Anglią a Francyą w sprawie kanału Suezkiego i nowych Hybryd. Nie można wątpić, że obiedwie sprawy będą w drodze przyjaźni załatwione.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

**Wiedeń**, 22 października. Ceserz przyjął dziś dra Holuba i jego żonę na audyencyi, która trwała pół godziny, winszował mu szczęśliwego powrotu, a żonie jego wyraził swój podziw nad jej śmiałością i wytrwałością i wypytywał się o obyczaje i zwyczaje mieszkańców w krajach Maszukulumbe i Matoka. — Dr. Holub dziękował cesarzowi za poparcie w urządzeniu wyprawy.

**Budapeszt**, 22 października. (Posiedzenie Izby poselskiej.) Tisza przedłożył budżet na r. 1888, w którym oznaczone są zwyczajne wydatki na złr. 321,072.608; nadzwyczajne wspólne wydatki 7,925.995 złr.; zwyczajne dochody na 319,899 999 złr.; przechodnie dochody 6,741.988 złr. Niedobór wynosi 18,395.121 złr., przeto o 3,629.673 złr. mniej niż roku ubiegłego. Niedobór zwykły administracyjny wynosić będzie 1,172.609 złr.

Z powodu, iż zobowiązania na ugodach oparte dobiegają kresu, budżet na r. 1890 nie będzie wykazywał niedoboru, lub co najwyżej niedobór dwumilionowy, a budżet na r. 1891 wykaże kilku milionową nadwyżkę. Minister zapowiada reformę administracyi skarbowej i wykupno regaliów.

Izba przyjęła wywód ministra okrzykiem: Eljen!

**Budapeszt**, 22 października. (Z posiedzenia Izby poselskiej. Tisza udowadnia rzetelność cyfr budżetu i zapowiada, że dodatkowe kredyta nie będą potrzebne, a zwiększone wydatki przez oszczędności będą pokryte. Dochody w porównaniu z preliminarzem do końca bieżącego roku nie przedstawiają albo żadnej, albo też nieznaczną zaległość. Mówiąc o preliminarzu na rok przyszły, zaznacza Tisza:

Przedłożone wnioski powiększą dochody państwa o 6 milionów złr., jeżeli pokój potrwa dalej, a przynajmniej nie będzie prawdopodobieństwa wielkiej wojny, jeżeli się będzie przestrzegało zasad oszczędności i jeżeli ustawa od podatku od spirytusu zostanie uchwaloną.

**Petersburg**, 22 października. *Jour. de St Pet.* twierdzi. że uchwały Sobrania bułgarskiego będą stanowić wprawdzie nową fazę sprawy bułgarskiej, ale nie będą w żadnym razie jej zakończeniem. Reprezentacya narodu, zawdzięczająca swój byt chytrym podstępom i gwałtom, ma tylko pozory władzy i nie może nic trwałego stworzyć. Sprawa bułgarska nie postąpiła ani o krok naprzód. a przelana krew nie może stanowić spójni między narodem i rządem. *J. de St. Pet.* utrzymuje, że doniesienia obcych dzienników o obecnym stanie rokowań w sprawie bułgarskiej nie mają podstawy.

**Sofia**, 22 października. Doniesienie *Biura Reutera.* Urzędowe wiadomości donoszą, że kilkunastu emigrantów przebywa nad granicą serbską. Rząd bułgarski nie otrzymał jeszcze żadnej odpowiedzi na swą prośbę do rządu serbskiego, aby zgodnie z konwencyą obopólną oddalił emigrantów od granicy.

**Sofia**, 22 października. Radosławow wysłał list do księcia z przedstawieniem mu postępowania władz rządowych, które starają się przeszkodzić wręczeniu petycyi, podpisanej przez tych, którzy podczas wyborów byli uwięzieni. W liście tym dowodzi Radosławow, że takie postępowanie jest sprzeczne z ustawami krajowemi.

**Belgrad**, 22 października. Liberaliści i radykaliści wybrali z osobna komitety złożone z sześciu członków w celu wzajemnego współdziałania we wszystkich kwestyach. Obrady tych komitetów prowadzić się będą wspólnie.

**Monachium**, 22 października. Książę regent wystosował odręczne pismo do generalnego intendanta Perffala, w którem uznając najzupełniej lojalność jego przekonań wobec odrzucenia od przedstawienia dramatycznych utworów hrabiego Schacka i Pawła Heysego, wyraża życzenie, aby te przekonania nie miały wpływu i poleca wprowadzenie bezzwłoczne odrzuconych dramatycznych utworów na scenę dworską.

**Paryż**, 11 października. Szpiegów niemieckich Odena i Wollitza skazano na karę więzienia, pierwszego na trzy, drugiego na jeden miesiąc.

**Paryż**, 22 października. Były minister admirał Jaureguibery umarł.

**Paryż**, 22 października. W południowem Marokko wybuchło znowu powstanie. Powstańcy ponieśli klęskę i stracili 500 ludzi. Między plemionami marokkańskiemi panuje niezgoda.

**Toulon**, 22 października. Clemenceau zdając przed wyborcami sprawozdanie z działalności, powiedział: „My obdarzymy zaufaniem tylko ten rząd, który jest zdecydowany przeprowadzić reformy." Obecnemu gabinetowi mówca zarzucił aljans z prawicą, oraz zaznaczył konieczność oddzielenia kościoła od państwa; a co się tyczy wszędzie objawiającego się niepokoju i niepewności co do zgody republikanów zarówno na zewnątrz jak na wewnątrz, oświadczył: Możemy pełni otuchy przyjąć rolę wyczekiwania godziny sprawiedliwości.

Zgromadzenie było ożywione i rozeszło się bez powzięcia jakiejkolwiek rezolucyi.

**Rzym**, 22 października. W sprawie traktatu handlowego wysłani delegowani austro-węgierscy przybyli tutaj. Delegowani wymienili wizyty z ministrami: Crispim, Maglianim i Grimaldim oraz z delegowanymi włoskimi.

## Kursa telegraficzne.

**Na giełdzie wiedeńskiej**

dnia 22 października 1887.

| | Kurs w wal. austr. złr. | ct. |
|---|---|---|
| Zjednoczony dług w papierach | 81 | 35 |
| Zjednoczony dług w srebrze | 82 | 40 |
| Austryacka renta złota | 111 | 85 |
| 5% austryacka renta (marcowa) | 96 | 20 |
| Akcye banku austro-węgierskiego | 883 | — |
| Akcye kredytowe | 281 | 90 |
| Londyn | 125 | 30 |
| Srebro | — | — |
| 20-to frankówki za sztukę | 9 | 92¾ |
| Dukaty austryackie | 5 | 93 |
| Banknoty banku niemiec. za 100 m. | 61 | 45 |

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz*

Wydawca: *Dr. Lesław Borowski.*

**Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.**



**Kraków, dnia 22/10.**

(Bez bieżącego kuponu.)

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli | 1 25 | 111 — |
| Marki niemieckie za 100 mar. | 61 15 | 61 45 |
| 20-to frankówka złota | 9 88 | 9 98 |
| 6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100 | 102 50 | 104 50 |
| 4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100 | 94 25 | 95 — |
| 5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m. | 103 15 | 103 80 |
| 4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100 | 95 | 96 |
| 5% Obligi komunalne I Emis. | 99 85 | 100 40 |
| % Listy zastawne Tow. kred. ziem. | 95 25 | 96 — |
| % „ „ „ „ II Ser. | 92 25 | 93 — |
| ½% „ „ „ „ | 97 25 | 98 50 |
| % „ „ „ „ | 101 — | 101 60 |
| % „ „ Banku hip. | — — | — — |
| % „ „ „ „ z prem. 10% | 103 — | 104 — |
| % „ „ „ „ zwr. za 40 lat | 99 | 100 — |
| % „ „ Król. Pol. za rubli 100 | 99 25 | 100 25 |
| % „ likwidac. „ „ „ „ 100 | 90 50 | 91 75 |

**Lwów, dnia 21/10.**

(Bez bieżącego kuponu.)

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200 | 281 | 286 — |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100 | 101 — | 102 |
| 4½% „ „ „ „ „ „ 100 | 97 — | 98 — |
| 4% „ „ „ „ „ „ 100 | 92 25 | 93 25 |
| 4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100 | 95 5 | 96 50 |
| 5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100 | 103 10 | 104 10 |
| 5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k. | 103 25 | 104 25 |
| 4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100 | 94 5 | 96 50 |
| 5% Oblig. komun. Banku kraj. „ „ 100 | 100 — | 101 — |

**Warszawa, dnia 21/10.**

(Bez bieżącego kuponu.)

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100 | — — | — — |
| 4% Listy likwidacyjne „ „ 100 | — — | 91 60 |
| 5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100 | — — | 99 90 |
| 5% „ „ „ II „ „ „ 100 | — — | 99 65 |
| 5% „ „ „ III „ „ „ 100 | 98 90 | 99 15 |
| 5% „ „ „ IV „ „ „ 100 | 98 80 | 99 10 |

**Wiedeń, dnia 21/10.**

**Obligi długu państwa**

bez bieżącego kuponu.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100 | 81 30 | 81 50 |
| 5% „ „ srebrna „ „ „ 100 | 82 4 | 82 65 |
| 4% „ „ złota „ „ 100 | 111 90 | 112 10 |
| 5% „ „ papier. nowa „ „ 100 | 96 2 | 96 40 |
| 4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100 | 129 75 | 130 25 |
| 5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100 | 135 — | 135 50 |
| 5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100 | 137 75 | 138 25 |
| „ „ 1864 bez % całe „ „ 100 | 167 7 | 168 25 |
| „ „ 1864 bez % pół „ „ 100 | 167 75 | 168 25 |

**Obligacye korony węgierskiej.**

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100 | 99 80 | 99 95 |
| 5% „ papierowa „ „ 100 | 86 6 | 86 80 |
| 5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100 | 112 — | 114 — |
| Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100 | 123 — | 123 50 |
| „ „ „ „ 50 „ „ „ 100 | 122 50 | 123 — |
| 4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100 | 123 25 | 123 50 |

**Obligacye indemnizacyjne.**

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k. | 103 80 | 104 50 |
| 5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „ | 104 25 | — — |
| 5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „ | 104 — | 104 60 |
| 5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „ | 104 — | 104 5 |

**Różne inne pożyczki.**

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1 | 119 25 | 119 50 |
| 5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1 | 105 60 | 106 |
| 3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1 | 30 60 | 30 80 |
| 0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1 | 16 60 | 17 85 |

**Listy zastawne.**

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100 | 95 50 | 96 50 |
| 5% „ „ obl. komun. „ „ 100 | [illegible] | 100 |
| 5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100 | 102 50 | 103 50 |
| 5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100 | 99 50 | [illegible] |
| 4½% Boden-Credit allgem öst. „ „ 100 | 100 30 | 100 70 |
| 3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100 | 101 75 | 102 25 |
| 4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100 | 96 — | 96 20 |
| 4½% „ „ „ „ „ „ 100 | — — | 96 90 |
| 5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100 | 101 — | 101 50 |
| 5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100 | — — | — |
| 4½% „ „ „ „ „ 100 | 101 40 | 101 90 |
| 4% „ „ „ „ „ 100 | 99 40 | 99 60 |
| 4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100 | 104 75 | 105 25 |

**Obligacye pierwszeństwa kolei.**

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Albrechta na 300 złr. za 100 | 99 50 | 100 — |
| 5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100 | — — | — — |
| 4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100 | 101 50 | 102 — |
| 5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100 | 101 30 | 101 9 |
| 4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100 | 81 — | 82 |
| 4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100 | 90 50 | 91 — |
| 4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100 | 123 — | 124 — |
| 5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100 | 98 70 | 99 |
| 3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1 | 142 70 | 143 20 |
| 5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100 | 99 50 | 99 90 |
| 5% Nordosty „ 300 „ „ 100 | 97 70 | 98 3 |
| 0% Moraw.-Szląsk. C.-A. „ 300 „ „ 100 | — — | — — |

**Losy.**

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a. | 9 — | 9 25 |
| Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a. | 178 50 | 179 — |
| Klary „ 40 „ m. k. | 47 75 | 48 75 |
| 4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a. | 116 50 | 117 50 |
| Krakowskie „ 20 „ w. a. | 19 50 | 20 — |
| Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a. | 48 75 | 49 75 |
| Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a. | 17 65 | 17 95 |
| „ „ węgier. „ 5 „ w. a. | 12 35 | 12 65 |
| Rudolfa „ 10 „ w. a. | 19 75 | 20 50 |
| Stanisławowskie „ 20 „ w. a. | 34 — | 34 75 |
| 4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k. | 137 — | — — |
| 4% „ „ 50 „ w. a. | 69 75 | 70 50 |

**Akcye bankowe.**

| Ostat. dywid. | | płacą | żądają |
|---|---|---|---|
| 6·— | Anglobank na 200 złr. | 110 — | 110 50 |
| 5·— | Bankverein Wiener „ 100 „ | 92 — | 92 50 |
| 13·— | Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „ | 28 40 | 281 70 |
| 18·— | Kreditbank węg. allgem. „ 200 „ | 287 | 287 50 |
| 25·25 | Laenderbank „ 200 „ | 225 75 | 226 — |
| 38·60 | Austro-węgierskie „ 600 „ | 8 4 — | 885 — |
| —·— | Unionbank „ 100 „ | 212 75 | 213 — |
| 21·— | Galic. Bank hipoteczny „ 200 „ | — | — — |

**Akcye kolejowe.**

| Ostat. dywid. | | płacą | żądają |
|---|---|---|---|
| 10·— | Alföld-Fiuma na 200 złr. | 180 — | 180 50 |
| 136·— | Ferdynanda Północn. „ 1050 „ | 2557 — | 2562 — |
| —·— | Franciszka Józefa „ 200 „ | — — | — — |
| 10·50 | Karola Ludwika „ 210 „ | 214 25 | 214 50 |
| 13·50 | Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „ | 222 | 222 50 |
| —·— | Elżbiety „ 200 „ | — — | — — |
| 7·94 | Koszycko-Bogumińskie „ 200 „ | 143 50 | 144 — |
| 9·50 | Rudolfa „ 200 „ | 186 75 | 187 25 |
| 9·94 | Siedmiogrodzkie „ 200 „ | 177 50 | 178 — |
| 25 fr | Staatseisenbahn „ 200 „ | 226 75 | 227 — |
| 5 fr. | Lombardy (Südbahn) „ 200 „ | 86 — | 86 25 |
| 16·25 | Żegluga na Dunaju „ 500 „ | 355 — | 357 — |

**Waluty.**

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Dukaty pełne ważne za sztukę | 5 93 | 5 95 |
| 20-to Frankówki „ „ | 9 92 | 9 93 |
| 20-to Markówki „ „ | 12 28 | 12 30 |
| Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „ | 10 25 | 10 27 |
| Funty szterlingi „ „ | 12 5 | 12 56 |
| Banknoty włoskie „ „ | 49 10 | 49 15 |
| Ruble papierowe za 100 sztuk | 110 50 | 110 75 |

# Zmiana lokalu.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Szan. Publiczność, że egzystujący i znany od lat 20 mój

**MAGAZYN**

**TOWARÓW GALANTERYJNYCH i NORYMBERGSKICH**

w Rynku głównym, linia A—B. Nr. 37,

pod firmą

**J. ZAPLATALSKI**

przeniosłem do domu sąsiedniego

**Nr. 36, róg Rynku, linii A-B i ulicy Sławkowskiej.**

Dziękując przy tej sposobności za dotychczasowe zaszczycanie mnie swem zaufaniem, polecam się nadal łaskawej pamięci i względom Szanownej P. T. Publiczności.

1804 4 6 *J. Zaplatalski.*

---

Filia wiedeńskiej Fabryki

**ubiorów**

**meskich i dziecinnych**

**Heilmanna Kohna i Synów**

**w Krakowie**

*przy ul. Grodzkiej, l. 9, I-wschody,*

we Lwowie, ul. Teatralna, l. 1,

**w Czerniowcach, Rynek gł., l. 11,**

w Bielsku i Pilźnie (Czechy),

poleca Szan. P. T. Publiczności swój

**SKŁAD**

bogato zaopatrzony w wielki wybór na sezon jesienny i zimowy, a mianowicie: ubrania salonowe, frakowe, tużurkowe, żakietowe i marynarkowe; zarzutki, menżyków, płaszcze do podróży, haweloki, surduty angielskie, kamizelki pikowe, paltoty, futerka, futra do podróży itp., oraz wielki wybór

**ubrań dziecinnych**

**po cenach fabrycznych.**

Aby uniknąć pomyłek uprasza się zapamiętać nazwisko firmy i numer domu, w którym się magazyn znajduje. 1556 36 0

---

C. k. uprzyw.

**BROWAR PAROWY**

**J. A. Johna Synów w Krakowie**

poleca

**Piwo marcowe,**

**„ leżak,**

**Porter krajowy,**

w beczkach 1, ½ i ¼ hektolitrowych, oraz piwo butelkowe, którego wyłączny skład powierzony został firmie: **L. Zagórny Marynowski „pod Gambrynusem" przy ul. Mikołajskiej, l. 5.**

Odnośnie do powyższego ogłoszenia mam zaszczyt zawiadomić, że w składzie moim utrzymuję następujące gatunki piwa butelkowego:

**Piwo marcowe exportowe** . . | **J. A. Johna Synów.**
**„ non plus ultra** . .
**Porter krajowy czyli bok** . .
**Piwo pilzneńskie exportowe** . . | **z browaru akcyjnego.**
**„ leżak** . .

Wszelkie zamówienia zamiejscowe uskuteczniamy odwrotną pocztą.

1291 95 104 **L. Zagórny Marynowski.**

---

**WAŻNE**

**dla c. k. wojskowości, dla ekonomii i fabryk!**

**Freudenthalski tłuszcz na skóry „Vaseline"** za 100 kilo 50 złr. **Freudenthalski tłuszcz na kopyta „Vaseline"** (Huffett) w baryłkach po 25, 50 i 100 kilo i w skrzynkach po 5 kilo. Zamówienia przyjmuje: **Central Depôt der Freudenthal'er Vaselin Präparate C. SIKOR in TROPPAU.**

**Vaselinowe przetwory** (tłuszcz na skóry i kopyta) przepisane zostały przez c. k. Ministerstwo wojny do użycia dla armii, są więc dla każdego oszczędnego gospodarstwa i racyonalnie prowadzonej ekonomii niezbędne. 1603 12 14

---

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

**M. Beyera i Spółki**

**Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie**

naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

**Cennik**

**Kołnierzyki** męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina złr. 1·20 do 1·50. **Mankiety** męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2. ½ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr. ½ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6. ½ **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1·20 do 3. **1 sztuka** (37 łok. albo 23⅓ m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12. **1 sztuka** (37 łok. albo 23⅓ m.) ⁴⁄₄ i ⁵⁄₄ szlązkiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16. **1 sztuka** (63 ł. albo 39 m.) ⁵⁄₄ holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50. **1 sztuka** (63 ł. albo 42 m.) ⁵⁄₄ i ⁶⁄₄ **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60. **1 tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr. **1 sztuka** ⁶⁄₄ lnianego **płótna** na 8 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21. **Szyfon** na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr. **Serwety** różnej wielkości od ⁶⁄₄ do ¹⁰⁄₄ i ¹⁶⁄₄ jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr. **Garnitury lniane** do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

**Koszule damskie.**

Z szyfonu złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85. Z dobrego holenderskiego albo rumburskiego płótna z listwą na prozdzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

**Koszule w lepszym gatunku** z haftem ręcznym złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5. Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 1 6.

**Majtki damskie.**

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3. Z barchanu gładkie złr. 1·60 i 1·75. Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

**Spodnice damskie.**

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50. Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5. **Spodnice z trenami** z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9. Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50. Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

**Koszule męskie.**

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90. Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 290 i 3·20.

**Koszule męskie.**

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3. Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

**Kalesony męskie.**

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40. Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

**Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męskich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.**

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wydacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza jedna sztuka i rzetelna, i że naszeceny są bez konkurencyi.

1808 37 0 Z wysokim szacunkiem

**Filia: M. BEYERA i Spółki.**

**Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.**

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosz ofary tychże udziela się bezpłatnie.

---

Są zaraz do sprzedania

**2 konie wraz z bryczką i uprzężą.**

Wiadomość: **ul. Floryańska, Nr. 43, w sklepie A. Jozowskiego.** 1862 2 3

---

**PIWO**

w butelkach i w beczkach

**OKOCIMSKIE**

**Exportowe i Marcowe.**

PIWO PILZNEŃSKIE

**Exportowe i Wystałe**

PIWO OŁOMUNIECKIE

**Marcowe i Wystałe**



BOK OKOCIMSKI



BOK OKOCIMSKI

Za staranne wykonanie obstalunków ręczy sumiennie znany

Skład Piwa krajowego i zagranicznego

**J. BIBER**

w Krakowie, ulica Szpitalna, 5.

1259 15 0

---

**Mieszkanie**

przy plantacyach, z sześciu pokoi, na I lub II piętrze, do wynajęcia - każdego czasu.

Ulica Basztowa, Nr. 27. 1810 3 5

---

**Rutynowany ogrodnik**

wyguaniec z Prus, z ukończoną szkołą ogrodniczą, długoletnią praktyką w znacznych zakładach ogrodniczych, kawaler, ze skromnemi wymaganiami, poszukuje posady zaraz.

Oferty: **Agencya L. Krasuskiego. Kraków, plac Szczepański. 8.** 1833 2 3

Potrzebny jest zdolny pisarz prowentowy.

---

Każden odznaczony przez wszystkie w skróty lub brodawkie [illegible] jedynie prawdziwym środkiem Radlauera z Czerwonej Apteki w Poznaniu.

(Marka ochronna.)

Skład w Krakowie w aptekach pp. P. Krokiewicza na Kleparzu, W. Redyka, E. Stockmara, J. Trauczyńskiego, K. Wiszniewskiego; we Lwowie u p. Z. Itueckera; w Czerniowcach u p. Alth; w Brodach u p. Lateinera, również w aptekach: w Brzeżku, Drohobyczu, Jarosławiu, Nowym Sączu, Opocnie, Rzeszowie, Samborze, Tarnopolu, Tarnowie, Zbarażu. 130 18 26

---

Magazyn

**OBUWIA MĘZKIEGO**

pod firmą

**Leon Gałek**

w Krakowie, ulica Floryańska, L. 30,

zaopatrzony został w wielki wybór najlepszego materyału z fabryk krajowych i zagranicznych.

Posiada znaczny zapas obuwia **własnego wyrobu**, odznaczającego się starannem wykończeniem, najświeższą modą, trwałością i **nader umiarkowanemi cenami.**

**Fasony francuskie i angielskie.**

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam jak najspieszniej. Na miarę raz na zawsze wystarcza nadesłany stary bucik.

Dziękując Szan. P. T. Publiczności za dotychczasowe względy, jakiemi mnie zaszczycać raczyła, nadmieniam, że usilnem staraniem mojem będzie i nadal zasługiwać na takowe, tem więcej, że obecnie **powiększyłem znacznie pracownię** i zatrudniam w tejże **tylko zdolnych ludzi**, jestem zatem w możności każdą zamówioną robotę uskutecznić **szybko i sumiennie.**

Z poważaniem

1489 10 **Leon Gałek.**

---

**Kamienica piętrowa**

z oficynami, **w Tarnowie, przy ulicy św. Anny położona**, w której istnieje od kilkunastu lat jedna z pierwszorzędnych piekarni, z obszernym dziedzińcem i ogródkiem, jest każdego czasu z wolnej ręki **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość u właścicielki **Karoliny Retingerowej w Tarnowie**, lub u c. k. notaryusza **Karola Prochaski w Radłowie.** — Kamienica ta dla celów przemysłowych nader odpowiednia.

1805 4 6

---

**Tylko 3 złr.**

najstosowniejszy

**podarek świąteczny**

**(pamiątka po zmarłych!)**



1074 3 10

**Portrety naturalnej wielkości**

według każdej nadesłanej fotografii. Zadatek 1 złr. Termin dostawy w przeciągu 10 dni. Najwierniejsze podobieństwo poręczone. Fotografia zostaje nieuszkodzoną.

Odznaczony zakład artystyczny p. f.

**Siegfried Bodascher**

**w Wiedniu, II., grosse Pfarrgasse, Nr. 6.**

---

**Szkoła tańców.**

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że z d. 1 października rozpoczyna się kurs tańców oraz gimnastyki salonowej według najnowszej metody. Lekcye zbiorowe odbywać się będą w niedziele i czwartki. Na żądanie udzielam również nauki po domach prywatnych, jakoteż i po pensyonatach. Z uszanowaniem

**Emilia Antonia Machlarzewska.**

Plac Maryacki, 8, I piętro. 17 0 9 9

---

**Grössler'a**

**WODA do ZĘBÓW**

**usuwa natychmiast i stale każdy ból zębów.**

**Flaszka 35 centów.** 1204 1 2

W Krakowie prawdziwej dostać można jedynie **w aptece pod złotym słoniem E. Stockmara.** We Lwowie w aptece **7yg. Ruckera.** W Borszczowie apteka **Niemczewskiego.**

---

Ces. kr. nadworny

**SKŁAD ZABAWEK**

**Franciszka Kietaibl'a Synów**

**„pod Chińczykiem"**

**Wiedeń, I, Habsburgerstrasse, Nr. 10,**

poleca swój bogato zaopatrzony skład

zabawek towarzyskich, modele parowców, elektryczne aparata, przyrządy grające do nakręcania i samogrające. 1635 6 6

---

**Van Houtena**

**CZYSTE KAKAO**

**uznane jest ogólnie jako najsmaczniejsze i najlepsze kakao.**

Pod względem swej wielkiej **wydatności** jest **VAN HOUTENA CZYSTE KAKAO**, jakkolwiek na oko droższe, jednak **tańsze** niż inne podobne wyroby: a filiżanka **VAN HOUTENA CZYSTEGO KAKAO** nie kosztuje więcej niż filiżanka herbaty lub kawy; ponieważ jednak jest napojem **szczególniej pożywnym** i **łatwo strawnym,** przeto **rzeczywiście kosztuje znacznie mniej.**

Do nabycia w **większych** aptekach, składach aptecznych, handlach łakoci, towarów kolonialnych i cukierniach, w puszkach blaszanych po 1/2, 1/4 i 1/8 kilo netto towaru. 1520 15 30

**Miejsca sprzedaży w Krakowie: u Stanisława Feintucha,** Rynek, Nr. 6, **J. F. Fischera,** Rynek, Nr. 39, **J. Janigi,** Rynek, Nr. 41, **M. Jaworniekiego,** Rynek, Nr. 44, **Ed. Krauetlera,** drog., ul. Grodzka, Nr. 38, **Fr. Lenerta,** ulica Sławkowska, Nr. 6, **J. Wentza,** Rynek, Nr. 13/19. **w Rzeszowie** u p. **J. Schaitter & Comp.**

---

**ROB BOYVEAU LAFFECTEUR**

Ten **Syrup czyszczący i wzmacniający** o smaku przyjemnym, składzie czysto-roślinnym, został uznany w r. 1778 przez dawne królewskie Towarzystwo lekarskie, jako też dekretem z r. XIII. Leczy wszelkie choroby, pochodzące z nieczystości krwi: **skrofulozę, wyprysk** (ecrema), **łuszczyce** (psoriasis), **pryszcze** (herpes), **liszaj** (lichen), **impetigo, dnę i gościec.** Z powodu swych własności rozwalniających, ułatwiających trawienie i wydzielanie moczu i potu, pobudza czynności odżywcze, wzmacnia trawienie i wydala pierwiastki chorobotwórcze, tak jady, jak i pasożyty. 1543 7 0

**W Paryżu** u aptekarza **J. FERRÉ,** 102, Rue Richelieu, i nast. BOYVEAU-LAFFECTEUR.

---

**LOTERYA**

**na dochód**

**Towarzystwa polskiego bratniej pomocy i czytelni polskiej**

**w Czerniowcach.**

**Wygranych 1000 wartości 8000 złr. w. a.**

Główne wygrane: wspaniały serwis srebrny, fortepian najnowszej konstrukcyi, wspaniały obraz olejny.

**Cena losu 30 centów w. a.**

Rozprzedażą losów zajmuje się **Bank krajowy w kasie głównej i we wszystkich zastępstwach.**

Ze względu na cel ten loteryi uprasza się o liczne zgłoszenia.

**Losowanie dnia 4 grudnia 1887 roku.**

Sprzedaż losów za pośrednictwem Banku krajowego i jego zastępstw zamyka się **dnia 31 października 1887 roku.** 1756 4 4

---

**SELLER i MENASCHÉ**

**w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej, L. 71,**

polecają swój bogato zaopatrzony

**Skład Szkła krajowego i belgijskiego**

**do okien różnej grubości.**

**LUSTER**

pojedynczej i podwójnej grubości, tak w ramach orzechowych, jako też i pozłacanych. 453 82 150

**Konsolki z płytami marmurowemi i t. p.**

**Wielki skład listew do ram w różnych deseniach.**

---

**Koronki i tiule.** | **Plusze i aksamity.**

**J. BANDET**

**Kraków, ulica Grodzka, Nr. 8.**

Obficie zaopatrzony magazyn strojów damskich, jako też materyj jedwabnych i wełnianych na suknie i płaszcze, szirtingi, bielizna stołowa, pończochy, firanki, sznurówki, towary włóczkowe i trikotowe.

**Skład nowości w zakres toalety damskiej wchodzącej.**

**Ceny najtańsze fabryczne.** 1407 26 30

Niestosowne wymienia się. Próbki na żądanie franco.

---

**JAN IHNATOWICZ**

**we Lwowie przy ulicy Kopernika Nr. 3, w Krakowie, w Sukiennicach Nr. 20, w Czerniowcach, w Rynku Nr. 2,**

poleca swojego wyrobu

**znakomite środki, odszczególnione 7ma medalami zasługi i 2 dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.**

**Powietrze lasów iglastych w pokoju!**

otrzymuje się przez rozpylanie

**kadzidła sosnowego!**

Prócz miłego orzeźwiającego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie uznane za najzdrowsze do oddychania osobom cierpiącym na choroby piersiowe i zakaźne. 220 24 0

**Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.**

---

MAGAZYN NOWOŚCI

**Filipa Eile**

**w Krakowie przy ulicy Grodzkiej, Nr. 6,**

utrzymuje na składzie

**wielki wybór biżyteryj, perfumeryj i mydeł,**

**lornetek, dalekowidzów, scyzoryków, neceserek,**

przybory do palenia, tutki **„Houbion"**, również **ceraty, bieliznę męską, krawatki, kaftaniki trykotowe** według systemu Prof. Dra **Jaegera**, specyały wyrobów gumowych, aparata chirurgiczne, **artykuły do podróży**, oraz wszelkie przedmioty, wchodzące w zakres składu galanteryjnego i norymberskiego

**po cenach nader niskich.** 1002 28 50

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.

---

**FABRYCZNY SKŁAD PASTY WOSKOWEJ DO ZAPUSZCZANIA POSADZEK.**

Karty do gry. Wyroby tokarskie. Pendzle. Szczotki itd. | Skład fabr. kołków do obuwia, gwoździ i potrzeb szewskich.

**ANDRZEJ SCHULTZ**

**w Krakowie Rynek Nr. 32.**

SKŁAD TOWARÓW NORYMBERSKICH i KOLONIALNYCH,

**wielki wybór Paciorków i Korali szklannych,**

Guzików, Jedwabiu, Nici, Bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu.

**Skład Różańców i Koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych,**

**Obrazków świętych, Krzyżyków, Pasyjek i Medalików.**

PRZYBORY DO ROBIENIA KWIATÓW.

**Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki** w najlepszych gatunkach.

**Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie,**

Papiery i Płótno introligatorskie,

WSZELKIE PRZYBORY PIŚMIENNE i RYSUNKOWE.

**Złoto do robót pozłotniczych, farby i laklery.** 1279 255 300

Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia.

**Handel założony 1774 roku.**

**Protokół próby kasy ogniotrwałej, wyrobu pana Szklarskiego w Podgórzu**, odbytej 8 października 1887 r.

Przy próbie byli obecni: Dr. Faustyn Jakubowski, dyrektor wystawy, Heppe, nadinżynier kolei Karola Ludwika, Dr. Brzeziński, b. dyrektor instytutu technicznego w Krakowie, Kołodziejski, inżynier cywilny, Rychnowski, inżynier cywilny, Szpakowski, radny miasta Krakowa, Lipoman, wice-dyrektor wystawy, Baruch właściciel młynów parowych, Mikucki, właściciel składu maszyn, Serkowski, nadinżynier cywilny, Liban, członek Izby handlowo-przemysłowej, Cukrowicz, naczelnik ochotniczej straży ogniowej z Nowego Sącza, Piotrowski Aleksander, redaktor przewodnika pożarniczego „Związek“ i liczna publiczność.

Do obłożenia kasy użyto 4 mtr. kub. drzewa sosnowego suchego, przekładanego wiórami stolarskiemi, polanego naftą i posypanego siarką. W przytomności powyżej wymienionych świadków włożono do kasy następujące przedmioty: kilka gazet, korespondencye kupieckie, różne gatunki papierów dokumentowych, monety srebrne i złote i banknoty papierowe, koszyczek czyli opałeczkę na drobną monetę i zegarek srebrny, kryty, idący, wskazujący godzinę 10 minut 55 i książki. Po zamknięciu w kasie powyższych przedmiotów i oddaniu klucza do przechowania Wmu a. Lipomanowi, podpalono stos o godz. 11 przed południem. Przy zupełnie spokojnem powietrzu drzewo sosnowe płonęło silnym ogniem do godz. 1, poczem płomień zaczął gasnąć i ugasł całkowicie o godz. 3. Otwarcie kasy nastąpiło po zupełnem ostudzeniu o godz. 4½. Otwarcie odbyło się za pomocą klucza francuskiego i po dłuższym trudzie, a to ze względu, że metal wskutek gorąca rozszerzył się, i dopiero po nasmarowaniu oliwą rygle można było poruszyć. Wskutek nadzwyczaj silnego gorąca ściany boczne kasy wygięły się o 3 cmm., lakier całkowicie się spalił, a mosiężne szyldy i klamki stopiły się; po otwarciu jednak wszystkie przedmioty były nieuszkodzone, i tak: książki, oprócz małego wygięcia kompaturek (okładek) i mimo dość znacznego rozgrzania, pozostały czytelnemi i papier nie zmienił barwy (wygięcie kompaturek nastąpiło jedynie skutkiem kleju introligatorskiego). Wszystkie papiery lepszego gatunku, jak listowy, dokumentowy i banknotowy, pozostały nienaruszone. Jedynie ucierpiał papier gazetowy i kopertowy przez pożółknięcie, ale w każdym razie pozostał nieuszkodzony. Na monetach złotych i srebrnych ogień nie pozostawił najmniejszego śladu a zegarek srebrny po otworzeniu kasy i poruszeniu szedł dalej. Komisya i obecni przy próbie i otworzenia kasy ze swej strony dodają, że odbyta próba powiodła się jak najpomyślniej i wyrób ten zasługuje na zupełne uznanie i zalecenie.

Obecni przy otwarciu kasy: W zastępstwie dyrektora wystawy A. Lipoman, Felicyan Szybalski, Ludwik Zawiłowski, sekretarz wystawy, ks. Emilian Sieniewicz, Piotr Umiński, członek komitetu wyk. u. wystawy, Władysław Chwalibogowski, Witalis Szpakowski, Jan Wojsym Antoniewicz, Piotrowski Aleksander, Stanisław Chojecki, gospodarz wystawy, Józef Liban, właśc. kamieniołomów i członek Izby handlowo-przemysłowej. 1838 2 2



# Wykaz

## listów zastawnych galic. Towarzystwa kredytow. ziemskiego

**wylosowanych na dniu 1 października 1887 roku**

$4\frac{1}{2}$%wych przy 2-em losowaniu w sumie . . . **41.000** złr. w. a.
4%wych 56-letnich przy 2-em losowaniu w sumie **800** złr. w. a.

### Listy zastawne $4\frac{1}{2}$%.

**Serya I.** Nr. 223.
**Serya II.** Nr. 127 281 391 429.
**Serya III.** Nr. 634 1043 1381 1673 1905 2292 3036 3293.
**Serya IV.** Nr. 105 755 794 1087.
**Serya V.** Nr. 364 653 694 780 1515 1778 2274 2455 2552 2929.

### Listy zastawne 4% 56-letnie.

**Serye IV.** Nr. 34.
**Serya V.** Nr. 34 36 112.

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych Listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od d. 31 grudnia 1887 r. począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych Listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, przy odbieraniu kapitału potrącone zostaną.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego wypłacać także będą powyższe Listy zastawne — następujące Domy handlowe:

## w Krakowie Blau & Epstein;

**w Warszawie** Leopold Kronenberg;
**w Poznaniu** Bank rolniczo-przemysłowy, Kwilecki, Potocki i Sp.;
**w Wiedniu** Bank dla krajów koronnych;
„ Niższo-austryackie Towarzystwo eskontowe;
**w Berlinie** Bank niemiecki i Bank drezdeński;
**w Frankfurcie n. M.** Bank Erlangera i Synów.

We Lwowie, dnia 1 października 1887 roku. 1853 2 2

Z drukarni Związkowej w Krakowie

Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.